

Jarosław Pałka

Dom Spotkań z Historią w Warszawie

Generał Zygmunt Duszyński – dowódca polskiego frontu nadmorskiego. Zarys biografii

Zarys treści: Artykuł jest zarysem biografii Zygmunta Duszyńskiego, wiceministra obrony narodowej i szefa Głównego Inspektoratu Szkolenia z końca lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych. Ten przedwojenny oficer rezerwy, w czasie okupacji niemieckiej był bliskim współpracownikiem Mariana Spychalskiego w podziemnej komunistycznej partyzantce (Gwardia Ludowa/Armia Ludowa). W 1947 r. jako jeden z najmłodszych oficerów Ludowego Wojska Polskiego otrzymał szlify generalskie i dowodził dywizją piechoty, walczył z sukcesami z podziemiem niepodległościowym. W czasie czystek stalinowskich odsunięty został na „boczny tor”. Gdy w 1956 r. władzę objął Władysław Gomułka, Duszyńskiego mianowano zastępcą szefa Sztabu Generalnego, a w 1959 r. wiceministrem obrony narodowej, zastępcą Spychalskiego. Był on także członkiem KC PZPR. Duszyński postrzegany był jako wysokiej klasy generał, fachowiec, w przypadku wybuchu III wojny światowej miał zostać dowódcą Frontu Polskiego działającego w ramach Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego w ofensywie przeciwko państwom NATO. W połowie lat sześćdziesiątych odsunięty został od władzy w wyniku rozgrywek w kierownictwie partii i wojska (konflikt pomiędzy „puławianami” i „natolińczykami” oraz „partyzantami”).

Słowa kluczowe: PRL, Ludowe Wojsko Polskie, biografia, generalicja, Układ Warszawski, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

Keywords: Polish People's Republic, Polish People's Army, biography, generals, Warsaw Pact, Polish United Workers' Party

W badaniach nad historiografią powojennej Polski zwraca uwagę stosunkowo słabo rozwinięta biografistyka w ogóle, a już w szczególności dotycząca dowódców Ludowego Wojska Polskiego. Jeśli nawet opisywano losy ministrów obrony narodowej (nie wszystkich)¹, to niemal zupełnie nie posiadamy monografii ich

¹ W tym gronie szczególne miejsce zajmuje Wojciech Jaruzelski, który jest bohaterem kilku pozycji, w tym: L. Kowalski, *Jaruzelski. Generał ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Poznań 2012, wyd. 2 popr.; M. Cieślak, P. Kowal, *Jaruzelski. Życie paradoksalne*, Kraków 2015. Monografie na temat swoich losów ma też dwóch innych ministrów: B. Sokołow, *Rokossowski*, Poznań 2014; J. Pałka, J. Poksiński, *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015.

zastępców czy też większości szefów Sztabu Generalnego, choćby takich postaci, jak Władysław Korczyc, Jerzy Bordziłowski, Bolesław Chocha, nie mówiąc już o szefach Sztabu z lat osiemdziesiątych². W tej grupie znajduje się także Zygmunt Duszyński³, którego pozycja w wojsku w latach sześćdziesiątych była znacząca – piastował on funkcje wiceministra obrony narodowej i szefa Głównego Inspektoratu Szkolenia, tym samym miał on być dowódcą tzw. Frontu Nadmorskiego działającego w ramach Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw Układu Warszawskiego w przypadku ewentualnej wojny przeciwko państwom NATO. Na podstawie jego biografii można prześledzić stosunki panujące nie tylko na najwyższych szczeblach władzy wojskowej, ale także relacje pomiędzy partią a wojskiem na przestrzeni 20 lat istnienia powojennej Polski – generał był członkiem PPR/PZPR, a w latach sześćdziesiątych wchodził w skład Komitetu Centralnego PZPR. W niniejszym artykule wykorzystano przede wszystkim teczkę personalną i materiały Wojskowej Służby Wewnętrznej, które przechowywane są obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Komunista na wojnie

Duszyński urodził się 22 stycznia 1914 r. w Jeziornej koło Warszawy. Był synem Władysława i Zofii z domu Wójcik. Pochodził z rodziny robotniczej, która mieszkała w osadzie wybudowanej dla pracowników Mirkowskiej Fabryki Papieru, gdzie przed I wojną światową zatrudniony był dziadek Duszyńskiego. W 1923 r. rodzina przeniosła się do Rembertowa, późniejszy generał uczył się tutaj w szkole powszechnej, a w 1927 r. rozpoczął naukę w gimnazjum męskim Rocha Kowalskiego w Warszawie. W 1932 r. zdał maturę⁴. Później zaczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, jednak naukę przerwał z powodu, jak pisał po latach, „ciężkich warunków materialnych”. Ojciec Duszyńskiego przed I wojną światową

Natomiast ciągle brakuje biografii Mariana Spychalskiego. Nie ma także biografii ostatniego ministra, Floriana Siwickiego, w tym wypadku zapewne minęło zbyt mało czasu, by mógł on stać się bohaterem takiej pracy.

² Warto tutaj wspomnieć biografię Czesława Kiszczaka: L. Kowalski, *Cze.Kiszczak. Biografia generała Czesława Kiszczaka*, Warszawa 2015, a także monografie o innych generałach: J. Pałka, *Generał Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993. Warto też wspomnieć o słowniku biograficznym przedstawiającym sylwetki generalicji Polski Ludowej: *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 1–3, red. J. Królikowski, Toruń 2010.

³ Najobszerniejszy jego biogram znajduje się w *Słowniku biograficznym działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978, s. 653–654.

⁴ Oceny końcowe nie były celujące, jedynie z religii i historii wraz z wiedzą o Polsce otrzymał ocenę dobrą, natomiast z języka polskiego, łaciny, niemieckiego oraz matematyki i fizyki wraz z chemią oceniany był dostatecznie. AIPN BU, 2174/7953, Odpis świadectwa dojrzałości Zygmunta Duszyńskiego, k. 75.

pracował jako technik w fabryce mechanicznej Bormann, Szwede i spółka w Warszawie, jednak w jej trakcie utracił tę intratną posadę. W kolejnych latach nie mógł uzyskać stałego zatrudnienia, a od 1931 r. pozostawał bezrobotny. Duszyński pisał w życiorysach, że rodzinę utrzymywał wówczas jego dziadek, ojciec matki. Ponownie stałe zatrudnienie ojciec Duszyńskiego znalazł w 1934 r., w Państwowej Fabryce Karabinów w Warszawie.

Duszyński był bardzo aktywnym i pełnym zapału młodzieńcem. Wiemy o tym z życiorysu, jaki musiał sporządzić w latach pięćdziesiątych, gdy rozgorzała w łonie partii walka frakcyjna o władzę. Duszyński szczegółowo i wydaje się, że dosyć szczerze opisał swoje przedwojenne losy, tym samym „wyspowiadał się” przed partyjnym aparatem. Pisał wtedy, że jeszcze jako nastolatek związał się z harcerstwem w Rembertowie. Wstąpił też do Przystosobienia Wojskowego, tak jak wielu młodzieńców w jego wieku. Pisał, że wówczas po raz pierwszy miał styczność z bronią, a sprzęt wojskowy, karabiny do ćwiczeń drużyna harcerska otrzymywała od miejscowej organizacji strzeleckiej.

W 1937 r. brał udział w obozie skautowskim, był nawet członkiem rady obozu. Niedługo potem mianowano go na drużynowego harcerskiej 176. Mazowieckiej Drużyny Skautów im. Waleriana Łukasińskiego. Swoją siedzibę drużyna znalazła w miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, do której zresztą Duszyński także wstąpił. Zaangażował się także jako instruktor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego na terenie Rembertowa. Za swoją działalność nie otrzymywał wynagrodzenia. Wstąpił też do Strzelca. W latach pięćdziesiątych tłumaczył, że nigdy nie był aktywnym członkiem tej organizacji⁵. Wówczas każda, nawet niewiele znacząca działalność w organizacjach paramilitarnych II Rzeczypospolitej, chyba szczególnie w Strzelcu, mogła stanowić podstawę do oskarżeń o antykomunistyczną przeszłość i poważne kłopoty dla generała „ludowej” armii.

Warto także dodać, że jeszcze w szkole powszechnej, a później także w gimnazjum Duszyński rozwijał swoje pasje artystyczne. W życiorysie z 1954 r. pisał: „brałem udział w pracy artystycznych kółek amatorskich oraz śpiewałem [...] w trzech amatorskich chórach. [...] Cały ten czas poświęcałem jako organizator przedstawień, aktor, dekorator itp.”⁶.

Początkowo Duszyński nie potrafił znaleźć płatnej pracy. Zarabiał, udzielając korepetycji czy też pracując dorywczo jako niewykwalifikowany robotnik przy budowie linii telekomunikacyjnej pomiędzy Warszawą a Rembertowem. Jednak komendant hufca w Rembertowie czynił wiele starań, by pomóc swoim młodym podopiecznym w znalezieniu zatrudnienia, starał się kierować ich do pracy

⁵ Pisał w 1954 r.: „Fragment mej przynależności do Strzelca wypadł mi zupełnie z pamięci i odtworzyłem go na podstawie rozmów z moimi kolegami z dzieciństwa i młodości”. AAN 1354, Centralna Kartoteka KC PZPR, Oświadczenie w sprawie..., 22 III 1954, k. 31.

⁶ AAN 1354, Centralna Kartoteka KC PZPR, Życiorys Zygmunta Duszyńskiego, 10 V 1954, k. 26–29.

w instytucjach państwowych i prywatnych. Dzięki temu we wrześniu 1937 r. Duszyński uzyskał stałe zatrudnienie w Urzędzie Wojewódzkim w stolicy jako protokolant w referacie obrony przeciwlotniczej. Wówczas też pomyślał o powrocie na studia prawnicze. Wszystko to wskazuje, że dalekie od prawdy były jego opowieści z lat sześćdziesiątych o tym, że przed wojną doświadczył „lat bezrobocia i niedostatku”⁷. Ostatecznie nie zdecydował się na powrót na studia, ponieważ nie mógłby ich połączyć z pracą zawodową. W listopadzie 1938 r. zmienił zatrudnienie na lepiej płatne – otrzymał posadę urzędnika w Biurze Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych. Sporządzał kartotekę oficerów rezerwy, wpisywał zmiany ich miejsca zamieszkania, pracy czy też wykształcenia.

We wrześniu 1935 r. Duszyński powołany został do wojska, w kolejnym roku ukończył, z oceną bardzo dobrą, szkołę podchorążych rezerwy przy 13. pułku piechoty w Pułtuskach. Natomiast w styczniu 1938 r. powołano go na ćwiczenia podchorążych rezerwy, zaś w listopadzie otrzymał nominację na stopień oficerski – został podporucznikiem rezerwy.

Duszyński nie otrzymał listu mobilizacyjnego we wrześniu 1939 r. Wraz z biurem Ministerstwa Spraw Wojskowych ewakuowany został na południowy wschód. Po zakończeniu działań wojennych wrócił do Rembertowa. Początkowo mieszkał z rodzicami, szukał jakiegoś zatrudnienia, handlował żywnością. Wreszcie w marcu 1941 r. otrzymał posadę urzędnika w zarządzie miasta Warszawy⁸, był opiekunem społecznym w ośrodku zdrowia na Grochowie. Jednocześnie nadal służył ochotniczo w Straży Pożarnej w Rembertowie. I tutaj po raz pierwszy miał zetknąć się z działalnością podziemną. Jego koledzy ze straży zorganizowali spotkanie, na którym chcieli zawiązać komórkę konspiracyjną, jednak w rzeczywistości zajmowali się głównie zdobywaniem środków do życia dla siebie i swoich rodzin⁹.

W swoich życiorysach powojennych Duszyński pisał, że zaczął sympatyzować z komunistami jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Podobno w gimnazjum zbliżył się do „grupy kolegów studiujących marksizm”, a także zapoznał się podstawowymi dziełami ideologów komunistycznych. Miał wówczas przyjaźnić się z Zygmuntem Jaroszem¹⁰, członkiem Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, przybudówką KPP. Nie włączył się jednak wtedy, jak tłumaczył, w czynną działalność partyjną (warto dodać, że musiałyby być ona konspiracyjna). W tym czasie miał też na zawsze rozstać się ze „swym starym światopoglądem, a przede wszystkim z praktykami religijnymi”. Nie wiemy, ile w deklaracjach Duszyńskiego

⁷ *Ludzie. Fakty. Refleksje*, rozmowy przeprowadzili i oprac. W. Namiotkiewicz, B. Rostropowicz, Warszawa 1963, rozmowa z generałem dywizji Zygmuntem Duszyńskim, s. 67.

⁸ AIPN BU, 2174/7953, Akta personalne Zygmunta Duszyńskiego.

⁹ AIPN BU, 2386/14836, Uzupełnienie biografii Zygmunta Duszyńskiego, 14 II 1950, k. 36.

¹⁰ Zygmunta Jarosza (urodzony w 1911 r.) w czasie okupacji, podobnie jak Duszyński, był członkiem Związku Walki Wyzwoleńczej, a potem PPR. Zginął w 1943 r.

z lat pięćdziesiątych jest prawdy, pewne jest jednak to, że pierwszy poważny kontakt z komunistami nawiązał w czasie okupacji. Tym samym wybrał swoją drogę. Trwał w tym wyborze przez kolejne lata swojego życia i dzięki temu uzyskał po wojnie awans na najwyższe stanowiska w wojsku.

Powróćmy jednak do okresu okupacji. Duszyński w 1940 r. wstąpił do organizacji prowadzonej przez Jerzego Albrechta. Ten przedwojenny komunista był jednym z założycieli niewielkiej konspiracyjnej Grupy Biuletynu Radiowego, tzw. Biuletynowców. Jej działalność była oczywiście bardzo skromna, nazwa nawiązywała do głównej aktywności członków grupy, a więc kolportowania gazetki zawierającej informacje pochodzące z sowieckiego radia. Działalność organizacji prawdopodobnie inspirowana była przez Moskwę. Po ataku Niemców na Związek Sowiecki grupa weszła w skład powołanego właśnie Związku Walki Wyzwoleńczej, któremu przewodził Marian Spychalski. Co prawda w czasie walk frakcyjnych w latach pięćdziesiątych Duszyński odżegnywał się od częstych kontaktów w okresie okupacji ze Spychalskim, to jednak pewne jest, że musieli się oni już wówczas dobrze znać i ta znajomość miała wywindować później Duszyńskiego w hierarchii wojskowej. Wtedy też zaprzyjaźnił się z Jerzym Fonkowiczem, przyszłym oficerem wywiadu GL/AL, który miał kontakty z NKWD. Organizacja prawdopodobnie także powstała z inspiracji sowieckiej, w każdym razie połączyła kilka niewielkich komunistycznych grup konspiracyjnych¹¹. Rozwiązana została wraz z powołaniem w styczniu 1942 r. Polskiej Partii Robotniczej, już bez wątpienia powstałej z rozkazu Moskwy i podporządkowanej Sowietom. Duszyński od początku był jej członkiem. Wstąpił także do zbrojnego ramienia PPR – Gwardii Ludowej, posługiwał się pseudonimem Zygmunt. Duszyński musiał być dla organizacji cennym nabytkiem, wszak wśród członków GL niezbyt wielu było oficerów, nawet rezerwy. Wydaje się, że szybko rozpoznano w nim talenty wojskowe, mianowany został komendantem Okręgu Prawa Podmiejska, a więc wschodniej części Warszawy i okolic podwarszawskich.

W latach sześćdziesiątych Duszyński mówił, że zarówno ZWW, jak również GL/AL rozwijały się bardzo dynamicznie, obok centralnych struktur miały powstawać także terenowe. Wspominał o działalności dywersyjnej i sabotażowej w zakładach pracy, wydawniczej i kolportażowej (dwie gazetki), a nawet o walce partyzanckiej (w 1941 r.!)¹². Były to jednak propagandowe zakłęcia. Na temat rzeczywistej siły i działalności organizacji, do których należał Duszyński, miał pod koniec lat czterdziestych zwierzać się jednemu ze swoich wojskowych kolegów: „W okresie okupacji trudno było skontrolować ludzi, brało się tych co przychodzili. Nie mogliśmy wiele zrobić w 1942 r., istniała już AK, miała siatkę rozbudowaną, miała masy za sobą, uchwyciła je. Nas piętnowano po prostu jako

¹¹ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 73.

¹² *Ludzie. Fakty. Refleksje...*, s. 70–71.

agentów Moskwy. Jeździłem również w teren, na Warszawę Podmiejską, odnawiając, odbudowując kontakty. Łączyliśmy się ze wszystkimi organizacjami, by tylko stworzyć ośrodek, któryby coś reprezentował”¹³. Podkreślał, że w komunistycznej organizacji nie było prawie w ogóle oficerów, ludzie posiadających jakieś wykształcenie, a tym bardziej wykształcenie wojskowe. Opisując początki PPR w swoim okręgu dodawał: „Zwracaliśmy się do starych KPP-owców, niestety, wielu odmówiło pracy partyjnej, zawiedliśmy się na nich (nie na wszystkich co prawda). Cała PPR była zrobiona z nowego materiału ludzkiego – z młodzieży zupełnie nowej w ruchu. Tylko nieliczny górny aktyw był z KPP. ZSRR początkowo nie pomagało bronią PPR i GL, może i to było słuszne, może najpierw chcieli zobaczyć co zrobią, a potem dopiero dać im (nie na kredyt), tym bardziej, że mogli już wtedy nie mieć pewnego zaufania do kierownictwa PPR i GL”¹⁴. Wydaje się jednak, że te ostatnie uwagi Duszyńskiego musiały odnosić się do początków 1944 r., gdy pierwszym sekretarzem KC PPR został wybrany Władysław Gomułka, co odbyło się bez kontaktu z centralą w sowieckiej stolicy. Natomiast wcześniej Duszyński utrzymywał stosunki z Moskwą. I jeśli początkowo były problemy z wyposażeniem w broń, to dzięki tym kontaktom zostały one rozwiązane. Jak wspominał po latach, w styczniu 1943 r. w teren miał wyruszyć pierwszy partyzancki oddział podlegający Okręgowi GL „Prawa Podmiejska”. Dowodził nim oficer sowiecki, Piotr Finansow, jak pisał Duszyński, „wspaniały człowiek, wspaniały komunistą”. W oddziale służyło kilku innych sowieckich oficerów. Partyzanci mieli przeprowadzić według Duszyńskiego wiele „udanych akcji i zdobyć dużą ilość broni”. Ważniejsze jednak wydaje się to, że oddział Finansowa posiadał kontakt z Moskwą, zabezpieczał przyjmowanie zrzutów lotniczych, także wysłanników ze Związku Sowieckiego, których, jak wspominał Duszyński „następnie przekazywaliśmy dalej”¹⁵. Tak więc w rzeczywistości ta podległość oddziału partyzanckiego wobec okręgu GL była iluzoryczna. To raczej Duszyński otrzymywał wytyczne z Moskwy, w domyśle także od sowieckiego wywiadu. Było to zresztą normą w komunistycznym podziemiu.

W lipcu 1943 r. Duszyńskiego przeniesiono do sztabu GL, potem Armii Ludowej. Pełnił tutaj funkcję oficera operacyjno-wyszkoleniowego. Szefem wydziału był Grzegorz Korczyński, wcześniej dowódca oddziałów partyzanckich na Lubelszczyźnie, którego teraz skierowano do Warszawy. Duszyński w centrali został jego

¹³ Wypowiedź ta współgrała ze wspomnieniami Władysława Gomułki, który pisał, że w połowie 1942 r., po przejściu od Jerzego Albrechta kierownictwa organizacji PPR w Warszawie, jej liczebność i organizacja przedstawiała się bardzo źle: „w niektórych dzielnicach Warszawy nie było nawet sekretarzy komitetów dzielnicowych”. W. Gomułka, *Pamiętniki*, oprac. A. Werblan, t. 2, Warszawa 1994, s. 131–132.

¹⁴ AIPN BU, 2386/14835, Informacja Stanisława Okęckiego, 16 XII 1949, k. 77–78.

¹⁵ List Zygmunta Duszyńskiego do redakcji, „Żołnierz Wolności” 28 X 1956, nr 259, s. 6; *Ludzie. Fakty. Refleksje...*, s. 78–79.

zastępcą i awansował do stopnia majora¹⁶. Wydział podlegał bezpośrednio Franciszkowi Józwiakowi, „Witoldowi”. Jednym z jego zadań było szkolenie wojskowe wówczas niższego stopnia oficerów i podoficerów. Po latach Duszyński wspominał, że szkolił m.in. późniejszych generałów Edwina Rozłubirskiego, Henryka Jankowskiego, a także Jerzego Kilianowicza, brata Korczyńskiego oraz Teodora Kufla, który w latach sześćdziesiątych miał doprowadzić do usunięcia Duszyńskiego z najwyższych stanowisk wojskowych. Wydaje się, że było to wysokie stanowisko. Znajdował się w dosyć wąskim gronie dowódców krajowej partyzantki. Komunistów, którzy niedługo mieli przejąć władzę w kraju. Z racji pełnionych funkcji współpracował z przyszłym komunistycznym marszałkiem Michałem Żymierskim, a co ważniejsze spotykał się ze wszystkimi sekretarzami KC PPR, kolejno z Marcelim Nowotką, Pawłem Finderem i Władysławem Gomułką¹⁷. Dla rozwoju późniejszej jego kariery wojskowej, szczególnie tej po 1956 r., ważne było to, że osobiście znał go z czasów okupacji i zapewne cenił, Spychalski, a także towarzyszył Wiesław.

Ale jeszcze w styczniu 1944 r. Duszyński został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Prawdopodobnie zadenuncjował go były członek Ochotniczej Straży Pożarnej, którego za napad rabunkowy złapała granatowa policja i przekazała gestapo. Wraz z Duszyńskim aresztowano komendanta OSP w Rembertowie, Borysa Koško¹⁸. Doprowadzono do konfrontacji z rabusiem, który jednak nie potrafił dowieść winy aresztowanych. 10 lutego 1944 r. wypuszczono zarówno Duszyńskiego, jak i Koško z Pawiaka. Ten ostatni był wówczas także prokurentem szwedzkiej firmy SKF, która wstawiła się za obu aresztantami. Przynajmniej w taki sposób w latach pięćdziesiątych tłumaczył swoje zwolnienie Duszyński. Całą sprawę miał sprawdzać wywiad czy też sztab AL, sam Witold, i nie doszukano się wówczas zdrady Duszyńskiego wobec komunistów¹⁹.

Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, Duszyński przebywał w Rembertowie. Po wkroczeniu „ludowej” armii na Pragę udał się do Lublina, gdzie usadowił się Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Tutaj 19 września miał rozmawiać o przyszłości swojej służby z Żymierskim, dowódcą niedawno powołanego tzw. Ludowego Wojska Polskiego. Początkowo Duszyński, jak wielu komunistów z AL, został skierowany do Milicji Obywatelskiej. Służył w Komendzie Głównej MO jako zastępca komendanta głównego, czyli Franciszka Józwiaka, jednocześnie będąc szefem służby zewnętrznej Komendy. Jednak już 1 listopada przeniesiono go do „ludowego” wojska. Nowe stanowisko otrzymał w czasie

¹⁶ M. Spychalski, *Początek walki. Fragmenty wspomnień*, Warszawa 1983, s. 143–146.

¹⁷ *Ludzie. Fakty. Refleksje...*, s. 84–85.

¹⁸ Po wojnie Borys Koško był prokuratorem w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej, w rozprawach z jego udziałem zasądzano wysokie kary dla żołnierzy powojennego podziemia niepodległościowego.

¹⁹ AIPN BU, 2386/14836, Uzupełnienie biografii Zygmunta Duszyńskiego, 14 II 1950, k. 36–37.

tw. zwrotu październikowego, gdy komuniści postanowili zaostrzyć politykę w armii. W październiku 1944 r. z rozkazu Józefa Stalina członkowie Biura Politycznego KC PPR zdecydowali się zwolnić z regularnych formacji wojskowych wielu oficerów i żołnierzy wywodzących się z podziemia niepodległościowego. Większość z nich została aresztowana, wywieziona do sowieckich łagrów. Czystki przeprowadzono nie tylko w jednostkach frontowych, ale także w oddziałach żandarmerii. W jednym z rozkazów pisano, że „skład osobowy [jednostek żandarmerii – J.P.] należy uważać za niepewny”. Wówczas postanowiono wymienić dowództwo formacji, w tym celu sięgano do sprawdzonych komunistów, głównie oficerów z GL/AL. Na posiedzeniu KC PPR zdecydowano, by „na dowódcę 4. Dywizjonu Żandarmerii postawić podpułkownika Zygmunta [Duszyńskiego], którego przekaże Franek”, czyli Józwiak²⁰. Ostatecznie Duszyński objął stanowisko komendanta całej żandarmerii z rozkazem organizacji dowództwa formacji. Jednocześnie awansowany został do stopnia podpułkownika. Zgodnie z rozkazem wydanym przez Żymierskiego, zadaniem Duszyńskiego było postawienie „na najwyższym poziomie wyszkoleniowym, dyscypliny i moralnym istniejących oddziałów” żandarmerii²¹. Powierzenie tak odpowiedzialnego stanowiska świadczyło o dużym zaufaniu, jakim darzyli go komunistyczni przywódcy. Widzieli w nim także sprawnego organizatora i dowódcę. Co ciekawe, generał Józwiak myślał o tym, aby swojego dawnego podkomendnego „wypożyczyć” do wojska tylko na pewien czas. W lutym 1945 r., gdy sytuacja w jednostkach żandarmerii była już w pełni kontrolowana, postulował, aby Duszyński powrócił do milicji. Pisał do Sztabu Głównego WP: „Duszyński załatwił wszystkie swoje sprawy związane z jego służbą w żandarmerii. Wobec jednak tego, że poszedł on na pracę z Komendy Głównej MO, to uważam, że powinniście go odkomenderować z powrotem do naszej dyspozycji. Są nam jeszcze koniecznie potrzebni ludzie na komendantów wojewódzkich MO”²².

Ale także w jednostkach frontowych brakowało oficerów z komunistycznym rodowodem, członków partii. Ważne było również stanowisko samego zainteresowanego. Duszyński po latach wspominał, że bardzo zależało mu na tym, aby walczyć na froncie i na jego prośbę w marcu 1945 r. skierowano go do 1. Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Tutaj objął stanowisko zastępcy dowódcy ds. liniowych 3. pułku piechoty. Do oddziału przybył na początku kwietnia, gdy pułk uzupełniał swoje straty po walkach na Wale Pomorskim, a potem podążał w kierunku Odry.

²⁰ Protokół posiedzenia KC PPR, 22 X 1944, *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochoński, Warszawa 1992, s. 30–44.

²¹ Rozkaz nr 061 Naczelnego Dowódcy WP z dnia 17 XI 1944 r., *Organizacja i działania bojowe Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945. Wybór materiałów źródłowych*, t. 1, oprac. L. Ponahajba, Warszawa 1958, s. 262–263.

²² AAN 1354, Centralna Kartoteka KC PZPR, Pismo do tow. Zenka, 16 II 1945, k. 54.

Duszyński na froncie znalazł się zaledwie miesiąc przed zakończeniem wojny, to jednak wystarczyło, by mógł wziąć jeszcze udział w intensywnych zmaganiach bojowych. 16 kwietnia, gdy rozpoczęła się operacja berlińska, wraz z pułkiem przeszedł Odrę. Szczególnie ciężkie walki pułk toczył przy forsowaniu Starej Odry. Duszyński, jak wspominał, zawsze starał się być na pierwszej linii, czy to prowadząc żołnierzy do natarcia, czy też rozkazując im, w jaki sposób prowadzić działania obronne w okopach. 17 kwietnia omal nie został ranny – odłamek przeciął czapkę polową i tylko delikatnie drasnął głowę. 20 kwietnia pułk przeczesywał las Freienwalder Stadtforst. Duszyński dowodził jednym z batalionów, pisał po latach, że było to jego pierwsze samodzielne zadanie na froncie. Po wyjściu z lasu pułk stoczył walkę z doborową grupą SS o wieś Torgelow. Duszyński relacjonował potem, że to był „czarny dzień trzeciego pułku” – w trakcie tych walk i zasadzki urządzonej przez Niemców zginęło 20 ludzi²³.

W kolejnych dniach pułk postępował naprzód w pogoni za nieprzyjacielem, a 30 kwietnia skierowany został do bitwy o Berlin. Po latach generał wspominał: „wszystkie wielkie domy w centrum miasta zostały zmienione w punkty oporu, połączone podziemnymi kanałami. [...] Liniowe wojsko uzupełnione licznymi batalionami Volkssturmu. [...] Do oddziałów niszczycieli czołgów włączono kilkunastoletnich chłopców. [...] Widziałem te mizerne, drobne, wychudzone chłopięce sylwetki, w o wiele za dużych mundurach lub bez, z podkrążonymi oczami, które oglądały śmierć i zniszczenie, oczy nie dziecięce, lecz dojrzałe, nie męskie jeszcze, a już starcze... Ci «hitlerowcy» nie wzbudzali gniewu, ani nienawiści, choć zadawali przecież rany i śmierć...”²⁴. Posuwając się w kierunku Charlottenburger Chaussee, zdobywając w boju niemal dom po domu, nocą z 1 na 2 maja znalazł się w okolicach stacji i parku Tiergarten. Tutaj zastało Duszyńskiego zawieszenie broni. Następnego dnia, 2 maja 1945 r., już bez walki pułk dotarł do Bramy Brandenburskiej i na tyły Kancelarii Rzeszy. Za udział w bitwie o stolicę Niemiec pułk otrzymał przydomek „berliński”.

Wydaje się, że Duszyński był „rasowym” żołnierzem i dowódcą, który nie bał się pola walki. Jeszcze przed zakończeniem wojny oficer aparatu polityczno-wychowawczego pułku pisał, że Duszyński szybko „stał się popularny zarówno między żołnierzami, jak i oficerami. Stale widziany na pierwszej linii. [...] Myśmy jeszcze nie widzieli, aby ten nowy pułkownik kiedykolwiek padł na ziemię – mówią żołnierze – a i pokaże gdzie snajper siedzi”. Potwierdzał to już po wojnie dowódca 1. Dywizji Piechoty, który w jednym z wniosków odznaczeniowych uzasadniał uhonorowanie Duszyńskiego w sposób następujący: „podczas tych walk był śmiałym i odważnym dowódcą. W walkach o Berlin i w mieście Berlinie

²³ Archiwum Ośrodka KARTA, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, Wspomnienia Zygmunta Duszyńskiego, t. 215.

²⁴ T. Szarota, *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 449.

dowodził w ogniu batalionem w natarciu. Dzięki jego stanowczości, inicjatywie wypełnione zostały z honorem powierzone mu zadania²⁵. Duszyński znalazł się w delegacji 1. Armii, która następnego dnia po zdobyciu Berlina dotarła na uroczystą sesję Krajowej Rady Narodowej do Warszawy w rocznicę (wówczas jeszcze obchodzoną) uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Generał

Po zakończeniu działań wojennych jego kariera rozwijała się co najmniej tak szybko, jak w ostatnich miesiącach wojny. Gdy na Wschód wracali oficerowie Armii Sowieckiej, trzeba było braki zapełnić Polakami. Duszyński był zdolnym oficerem, wówczas jeszcze z dobrym rodowodem – służba w GL/AL, przynależność do konspiracyjnej PPR, a potem walka na froncie w „ludowej” armii rekomendowały go do objęcia kolejnych, wysokich stanowisk. W lipcu 1945 r. został dowódcą „swojego” pułku, zaś 20 sierpnia awansował do stopnia pułkownika.

Od czerwca do początków listopada 1945 r. pułk stacjonował w Białej Podlaskiej, tutaj walczył z podziemiem niepodległościowym. Duszyński w latach sześćdziesiątych we wspomnieniach trzeźwo oceniał sytuację: „Wieś pod naciskiem podziemnej propagandy nie uważa nas za swoje, polskie wojsko, takie wojsko widuje się tylko nocą. To dzienne, jawne — to przebiezańce, z których wielu nie zna nawet polskiego języka”. Oczywiście zaraz dodawał, że to były niesprawiedliwe opinie, a „ludowa” władza robiła wiele, aby to przeświadczenie ludności miejscowej zmienić: „Potrzeba nam dużo kontaktów z ludnością, rozmów, odpowiedzi na pytania różne: szczerze i złośliwe, podstępne i szukające wyjaśnień, zamaskowanie wrogie i troskliwe, przyjacielskie. Z jednoczesną demonstracją siły. Przyjaciołom serdeczność i cierpliwość, wrogom zaciśnięty kułak²⁶. Opisywał propagandowe wiece, udział w mszach, ale ważny był także sam pokaz siły, dodawał: „cała sceneria, w jakiej działaliśmy, poruszanie się aktorów i rekwizytów w tym lokalnym, powiatowym, narodowym dramacie. Ciepłe i pogodne lato, głębokie kolumny wojsk, maszerujące w chmurach pyłu, krótkie, lecz pełne wymownej siły zespoły samochodów ciężarowych holujących działa i moździerze”. W rzeczywistości jednostki przeprowadzały mnóstwo operacji zbrojnych przeciwko podziemiu czy też o charakterze policyjnym, wymierzonych także w ludność cywilną. Najczęściej we współdziałaniu z organami bezpieczeństwa. Jedną z „typowych” opisano w kronice pułku. 17 lipca 1945 r. „grupa, która wyruszyła wczoraj z koszar o godz. 23.30 na operację przybyła dzisiaj do wsi Rowiny o godz. 2. [...] spieszyła się w rejonie dwóch krzyży przydrożnych i natychmiast zaczęła okrążać wieś Rowiny.

²⁵ AIPN BU, 2174/7953, Wniosek płk. Szabelskiego z 29 VIII 1945, k. 40.

²⁶ Archiwum Ośrodka KARTA, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, Wspomnienia Zygmunta Duszyńskiego, t. 215.

Po upływie 15 min wieś była całkowicie okrażona. [...] Okrażona bardzo cicho i dokładnie. O godz. 2.30 przystąpiono do akcji wewnątrz wsi. Aresztowania przeprowadzali pracownicy bezpieczeństwa przy pomocy zwiadów. We wsi działały trzy grupy, w każdej po kilku pracowników bezpieczeństwa i zwiadowców [...]. Wszyscy znajdujący się na spisie zostali aresztowani. Prócz będących na spisie aresztowano kilku młodych ludzi podlegających służbie wojskowej, którzy nie zgłosili się do rejestracji. Ogółem aresztowano 17 osób. [...] Gruntowne rewizje przeprowadzone we wszystkich domach i zabudowaniach wyników nie dały. Wszystkich badanych aresztowanych cechuje zaciętość i upór”.

W tym wypadku nikt nie zginął, ale bywało także inaczej. 22 czerwca we wsi Terebela, gdy przeprowadzano rewizję, „zaczął uciekać z wioski człowiek, który mimo kilkakrotnego wezwania nie zatrzymał się. Oddano serię strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. Z ludnością przeprowadzono wiec, objaśniono bliżej dekret R.P. dotyczący zwalczania band”²⁷. Pułk na północnej Lubelszczyźnie przebywał do początków listopada. Następnie został wreszcie odesłany z pierwszej linii walk i przetransportowany do Skierniewic. Żołnierze walczyli z podziemiem niepodległościowym nieprzerwanie od zakończenia wojny. Na Mazowszu demobilizacja nastąpiła dopiero po wojnie, przeprowadzono także pobór dla kolejnych roczników. Na szkolenie poborowych nie było jednak zbyt wiele czasu, ponieważ już w lutym 1946 r. pułk ponownie skierowany został do walki z podziemiem niepodległościowym, tym razem na teren powiatów Sokołów Podlaski, Węgrów i Ostrów Mazowiecka²⁸.

Duszyński okazał się sprawnym dowódcą także w walce z podziemiem niepodległościowym. Pułkownik Józef Sielecki, dowódca 1. Dywizji Piechoty, w opinii służbowej za 1945 r. zawarł same superlatywy na temat swojego podkomendnego: „dzięki doświadczeniu nabytemu w czasie wojny i dużemu zmysłowi organizacyjnemu osiągnął wysoki poziom wyszkolenia i dyscypliny w pułku, co szczególnie dało się zauważyć w czasie akcji walki z bandami, w której 3 berliński Pułk Piechoty chlubnie się odznaczył. [...] Wyróżnia się wysokim poziomem uświadomienia politycznego i oddaniem sprawie walki o utrwalenie demokratycznego ustroju Polski”²⁹.

Końcówka 1945 r. przyniosła zmiany w życiu prywatnym Duszyńskiego. Ożenił się z Zofią Olszewską z domu Krzywkowską. Żona urodziła się w 1915 r. Jej ojciec był posłem I kadencji Sejmu Ustawodawczego II RP w z ramienia Związku Ludowo-Narodowego, a w latach 1922–1927 senatorem. Po zamachu majowym

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Mazowsze i Podlasie w ogniu 1944–1956*, t. 1: *Powiat Sokołów Podlaski. Materiały z sesji naukowej „Represje i opór przeciw rządowi komunistycznym w powiecie Sokołów Podlaski po 1944 r.”*, Warszawa 2007, s. 85.

²⁹ AIPN BU, 2174/7953, Charakterystyka służbowa na dowódcę 3 berlińskiego pułku piechoty, 3 VI 1946, k. 38.

Józefa Piłsudskiego, Błażej Krzywkowski odsunął się od życia politycznego, prowadził dosyć duży majątek w Strzelni pod Ciechanowem. Po wybuchu II wojny światowej ukrywał się, jednak w kwietniu 1940 r. został aresztowany przez Niemców i osadzony najpierw w obozie koncentracyjnym Dachau, a potem w Mauthausen-Gusen, gdzie zmarł w grudniu tego roku. Rodzina wówczas została przez Niemców wysiedlona z gospodarstwa i znalazła schronienie w Warszawie. Duszyński nie poznał nigdy swojego teścia, a w latach pięćdziesiątych, opisując pochodzenie żony, zauważał, że jej ojciec był „zaciętym wrogiem piłsudczyzny” i posłem z partii ludowej³⁰; w rzeczywistości był antypiłsudczykiem, ale jednocześnie politykiem partii prawicowej o poglądach narodowych, czym Duszyński na pewno nie mógł się chwalić.

Duszyński przysłą żonę poznał w 1941 r., gdy rozpoczął pracę w ośrodku zdrowia na Grochowie. Wspominał, że ona, także tam zatrudniona, była „doświadczoną opiekunką społeczną” i miała Duszyńskiemu pomóc we wdrażaniu się do obowiązków w nowej pracy. Dodawał, że żyła wraz z matką i czteroletnim synem z pierwszego małżeństwa, Krzysztofem, w dużej biedzie. Po roku Duszyński zamieszkał razem z nimi. W oficjalnych dokumentach po wojnie pisał, że pierwszy mąż Zofii, oficer Wojska Polskiego, zginął w kampanii 1939 r. Bardzo prawdopodobne jest jednak to, że Franciszek Olszewski, kapitan WP, w 1939 r. trafił do sowieckiej niewoli i został zamordowany w Katyniu (a raczej w Charkowie), tak przynajmniej w raportach w latach pięćdziesiątych pisali oficerowie Informacji WP³¹. Ślub Duszyńskiego z Zofią Krzywkowską odbył się w grudniu 1945 r. w Skierniewicach, gdzie wówczas stacjonował 3. pułk piechoty. Duszyńscy nie mieli wspólnego potomka. W maju 1946 r. otrzymali mieszkanie w Warszawie na ulicy Jaworzyńskiej 8³². Jednak kariera wojskowa Duszyńskiego rozwijała się szybko i pułkownik pozostawił w stolicy żonę i pasierba, a sam na niewiele ponad rok udał się z powodów służbowych do Gdańska.

2 maja 1946 r. objął dowództwo 16. Dywizji Piechoty stacjonującej na Pomorzu. Na początku lipca stanął na czele gdańskiego Komitetu Bezpieczeństwa, którego zadaniem była walka z podziemiem niepodległościowym. To była kolejna nobilitacja. O wyznaczeniu go na to stanowisko zdecydowała Państwowa Komisja Bezpieczeństwa na jednym ze swoich posiedzeń, a nominację tę rekomendował Żymierski, ówczesny minister obrony narodowej. Żymierski znał dosyć dobrze Duszyńskiego jeszcze z czasów służby w AL, dobre zdanie o nim potwierdził w trakcie swojej kolejnej wizyty wypoczynkowej w Sopocie. Marszałek spędzał

³⁰ AAN 1354, Centralna Kartoteka KC PZPR, Oświadczenie w sprawie..., 22 III 1954, k. 34–35.

³¹ AIPN BU, 2386/14835, Agenturalne doniesienie, 13 X 1952, k. 219. Prawdopodobnie agenci kontrwywiadu mieli rację. Kapitan Franciszek Olszewski, urodzony w 1904 r., zamordowany został w Charkowie. Patrz: www.indeksrepresjonowanych.pl/int/wyszukiwanie/94,Wyszukiwanie.html (dostęp: 10 XI 2016).

³² Duszyńscy mieszkali tam do końca życia.

tutaj każde wakacje i latem 1946 r. spotykał się w Sopocie z Duszyńskim, rozmawiał, wizytował jednostki jemu podległe. Według członków PKB, poprzedni dowódca komitetu miał być „nieodpowiednim człowiekiem”, który nie potrafił sprostać problemom, jakie rysowały się w regionie. Nominacja Duszyńskiego wiązała się zapewne z faktem wkroczenia wiosną 1946 r. na teren Pomorza partyzantów z V Wileńskiej Brygady rotmistrza Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, którzy przeprowadzili na tym terenie kilka bardzo udanych akcji zbrojnych – rozbrajano placówki UB, posterunki MO³³. W Duszyńskim nowi władcy widzieli sprawnego i doświadczonego dowódcę, przede wszystkim w walkach z podziemiem niepodległościowym. Wówczas też utworzono stały sztab, którego zadaniem miała być koordynacja walki z partyzantami „Łupaszki”³⁴.

Duszyński był dowódcą, który zwracał uwagę na oblicze ideowe swojej dywizji. Wówczas jeszcze oficjalnie wojsko miało być apolityczne, dążono jednak do tego, aby oficerowie licznie wstępowali w szeregi PPR. Podsumowując roczną służbę Duszyńskiego w Gdańsku, w charakterystyce partyjnej pisano: „do ostatnich dni pobytu w dywizji pracował nad wzrostem ilościowym i jakościowym partii. Był dobrym pepeerowcem. W okresie kampanii referendalnej, a jeszcze bardziej przedwyborczej zalecał bezkompromisową walkę z wrogiem o pełne zwycięstwo demokracji ludowej. W licznych wystąpieniach na zewnątrz [...], podkreślał swoje i wojska oddanie się Polsce Ludowej”³⁵. Zresztą w „ludowym” wojsku zawsze oblicze polityczne było bardzo ważne, jeśli nawet nie ważniejsze od przygotowania fachowego. W tym wypadku wydaje się, że jedno z drugim mocno się wiązało, przynajmniej do końca lat czterdziestych. Nie wszystko było jednak tak idealne, jak sugerowałyby to oficjalna charakterystyka. Były zastrzeżenia wobec Duszyńskiego, wszedł on bowiem w zatarg z szefem Informacji „swojej” dywizji, majorem Lucjanem Partyńskim.

Okazało się, że już wówczas w Głównym Zarządzie Informacji WP znajdowały się doniesienia agenturalne na Duszyńskiego. Powstawały one niemal od początku jego służby w „ludowej” armii. Tak więc Partyński oskarżał Duszyńskiego nie tylko na podstawie własnych obserwacji, ale także kilku inkryminacji z lat 1945–1946. Pisano w nich, że Duszyński sprzyjał oficerom wywodzącym się z armii II Rzeczypospolitej oraz oficerom z AK, a więc „reakcjonistom”. Oskarżano

³³ K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Warszawa 2002, s. 360–363.

³⁴ Na czele komitetów wojewódzkich stawali najwyżsi dowódcy jednostek w poszczególnych województwach, było to jednak wyróżnienie. Niewielu Polaków pełniło tak wysokie i odpowiedzialne funkcje, oprócz Duszyńskiego jedynie generałowie: Gustaw Paszkiewicz, Mikołaj Prus-Więckowski. Patrz: *Protokoły posiedzeń Państwowej Komisji Bezpieczeństwa*, oprac. J. Pałka, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 1, s. 98.

³⁵ AAN 1354, Centralna Kartoteka KC PZPR, Charakterystyka partyjna na tow. gen. bryg. Zygmunta Duszyńskiego, 15 VII 1947, k. 55.

go nawet o to, że on sam służył w czasie wojny w AK i zataił to w swoim życiorysie, co oczywiście było nieprawdą. Ponadto jeden z podstawowych zarzutów Partyńskiego dotyczył braku współpracy dowódcy dywizji z Informacją, a nawet wrogiego nastawienia Duszyńskiego do oficerów kontrwywiadu. Duszyński miał wręcz ignorować zdanie Partyńskiego i podważać jego autorytet. W raporcie major pisał dosyć ostro: „Sądzę, że po linii partyjnej należy wyciągnąć daleko idące konsekwencje, co do [...] człowieka przyszedłszego [!] do nas z przeciwnego i wrogiego nam obozu. [...] Szybki awans do stopnia pułkownika takiemu typowi, jak pułkownik Duszyński przewraca w głowie”. Na koniec sugerował, aby przemyśleć, czy faktycznie zasłużył na awans generalski, ponieważ według niego „posiadane kompromateriały³⁶ na płk Duszyńskiego [...] są dosyć poważne i zastanawiające”³⁷.

Czytając raporty oficerów GZI WP, trudno powstrzymać się od refleksji, że znajdowało się w nich mnóstwo przejawów, informacji niesprawdzonych, nieprawdziwych, a wokół unosił się duch donosicielstwa. Niemal wszędzie oficerowie Zarządu szukali i co najważniejsze odnajdywali wrogów partii i państwa. Oczywiście na takie dokumenty było zapotrzebowanie, na ich podstawie budowano różne, nawet najbardziej fantastyczne konstrukcje spiskowe, dzięki którym oskarżano i więziono bardzo często tylko domniemanych „wrogów ludu”. W przypadku Duszyńskiego wydaje się, że w większości były to właśnie pomówienia, informacje nieprawdziwe. Analizując oskarżenia Partyńskiego z 1946 r. należałoby przede wszystkim zwrócić uwagę na konflikt dowódcy dywizji z szefem Informacji. Na ile wynikał on ze stosunku Duszyńskiego do działań kontrwywiadu w ogóle, a na ile „tylko” z niechęci do samego Partyńskiego, trudno powiedzieć. Jednocześnie należy zauważyć, że w późniejszych doniesieniach agenturalnych na Duszyńskiego nie pisano zbyt wiele o jego niechęci do oficerów Informacji, ten zarzut pojawiał się jedynie na marginesie. Gdyby było inaczej, zostałyby to wykorzystane przeciwko niemu z całą mocą w kolejnych latach.

W całym tym konflikcie ważny jest również czas, w jakim się rozgrywał. Mianowicie jeszcze pod koniec 1946 r. decydujące zdanie w sprawach personalnych należało do Spychalskiego, a Duszyński miał jego poparcie. Spychalski w połowie grudnia udał się do Bydgoszczy, spotkał z szefem Oddziału Informacji WP Okręgu Wojskowego nr II, któremu podlegała Informacja 16. Dywizji Piechoty. Zainteresował się także materiałami rzekomo kompromitującymi Duszyńskiego. Nakazał, aby przesłano je do Warszawy³⁸. Po zapoznaniu się z nimi uznał, że nie ma w nich nic, co mogłoby zatrzymać rozwój kariery Duszyńskiego. Zdanie

³⁶ Materiały kompromitujące.

³⁷ AIPN BU, 2386/14835, Specjalne doniesienie na płk Duszyńskiego Zygmunta, 1 XII 1946, k. 33–34.

³⁸ AIPN BU, 2386/14835, Pismo do szefa Głównego Zarządu Informacji WP płk Rutkowskiego, 20 XII 1946, k. 37.

oficerów GZI nie było jeszcze wówczas nie do podważenia, później się to zmieniło. Co więcej, nic, według Spychalskiego, nie stało na przeszkodzie w awansie generalskim Duszyńskiego. Być może Spychalski kontaktował się w tej sprawie także z Żymierskim. Wydaje się, że obaj byli promotorami Duszyńskiego. Pod koniec grudnia 1946 r. Spychalski przedstawił członkom Biura Politycznego KC PPR propozycje nominacji generalskich, w tym także Duszyńskiego. Zostały one zatwierdzone. W ten sposób Duszyński awans na generała brygady otrzymał 1 stycznia 1947 r. W chwili nominacji nie ukończył jeszcze 33 lat i był wówczas najmłodszym generałem w „ludowej” armii. Co ciekawe, nominację otrzymał wcześniej niż Wojciech Jaruzelski, którego powszechnie uważa się za najmłodszego generała w ludowym Wojsku Polskim. Tymczasem Jaruzelski szlify generalskie otrzymywał już po ukończeniu 33 lat.

Na marginesie całej tej sprawy należałoby także dodać, że informacje zawarte w doniesieniach agenturalnych świadczyły o tym, iż Duszyński był lubianym dowódcą. Tajny informator, pisząc w raporcie o nastrojach, jakie panowały w 16. Dywizji zaznaczał, że przysły generał „uzyskał sobie ogólną sympatię całej dywizji, każdy był zdania, że tak dobrego i tolerancyjnego dowódcy nie będzie”. Jednocześnie jednak w donosach dodawano, że ta jego „tolerancja” prowadziła czasami do niegospodarności w dywizji³⁹.

W lipcu 1947 r. Duszyński powrócił do swojej dawnej, frontowej jednostki – 1. Dywizji Piechoty, ale tym razem został jej dowódcą, dowódcą „kościuszkowców”. Jego przełożony, dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. Gustaw Paszkiewicz w opinii służbowej zauważał, że od czasu objęcia przez Duszyńskiego stanowiska „nastąpiła poprawia w dziedzinie wyszkolenia i dyscypliny wśród kadry oficerskiej i szeregowych”. W dalszej części dokumentu nie było jednak peanów na cześć nowego dowódcy. Paszkiewicz pisał, że był „przeciętnie zdolny” i posiadał „poważne braki z zakresu wyszkolenia. Wykazały to szkolenia szkieletowe”⁴⁰. Rzeczywiście, Duszyński do tej pory nie ukończył żadnej uczelni wojskowej, na pewno musiał mieć braki w tym zakresie. Zauważyli to już wcześniej najważniejsi ludzie w państwie. Jesienią 1947 r. otworzyła się możliwość wysłania polskich oficerów na naukę w sowieckich uczelniach wojskowych. Decyzję o tym, kto może skorzystać z takiej okazji podejmowało samo Biuro Polityczne KC PPR. 25 października

³⁹ Dalej w tym raporcie pisano: „Gen. Daniluk objawszy dywizję stwierdził różne niedociągnięcia, jak brak ziemniaków w pułkach, pluskwy w koszarach, złe wyżywienie, nieporządek w rejonach i zaczął karać winnych, zaczynając od dowódców jednostek. To wszystko miało taki skutek, że do niego ustosunkowano się z większą rezerwą i niechęcią. Mówiono, że żąda niemożliwych rzeczy, gdyż na wykonanie jego rozkazu brak pieniędzy i ludzi, a także jest niesprawiedliwy w wymiarze kar”, AIPN BU, 2386/14835, Informacja dotycząca nastrojów wśród korpusu oficerskiego 16 DP, 22 VIII 1947, k. 48–49.

⁴⁰ Co ciekawe, w opinii służbowej pisano dalej, że Duszyński był łatwowierny i ulegał wpływom oficerów przedwojennych. Zważywszy, że opinię podpisał Paszkiewicz, generał wywodzący się z armii II RP, brzmi to dosyć kuriozalnie.

tego roku zdecydowano, że do Moskwy do Akademii Sztabu Generalnego im. Klimenta Woroszyłowa pojedzie kilku najmłodszych generałów „ludowej” armii, w tym także Duszyński⁴¹. Wydaje się, że znów optował za tym Spychański, który ciągle miał dużo do powiedzenia na temat polityki kadrowej w wojsku.

Ostatecznie dopiero w kolejnym roku Sowieci otworzyli swoje uczelnie dla oficerów „zaprzyjaźnionej” armii. Od jesieni 1947 do wiosny 1948 r. zmienił się nieco skład oficerów rekomendowanych przez Biuro Polityczne KC PPR do wyjazdu do Moskwy. Z listy „wypadli” generałowie Korczyński, Świetlik i Zarzycki. Ale Duszyński pozostał na niej, zresztą jako jedyny z wcześniej proponowanych generałów.

Naukę w Moskwie rozpoczął 5 czerwca 1948 r. Tym samym znalazł się w pierwszej grupie oficerów polskich, których zaproszono, by studiowali na moskiewskiej uczelni. Jak już wcześniej powiedziano, był najwyższy stopniem spośród wyjeżdżających do Moskwy, obok niego znalazło się w tej grupie 13 innych oficerów: Marian (Gutaker) Graniewski, Zygmunt Huszcza, Stanisław Okęcki, Jan Gerhard, Aleksander Bochan, Jan Wiśniewski, Czesław Waryszak, Stanisław Dzida, Włodzimierz Kopijkowski, a także Albert Speiser i Jan Śliwiński, z którymi Duszyński blisko będzie współpracować po 1956 r., oraz najmłodszy z nich, 24 letni, Mieczysław Bień, już niedługo najmłodszy generał LWP⁴². Wyjeżdżał także Tadeusz Pióro, który w swoich wspomnieniach pisał, że było to duże wyróżnienie, otwierało możliwości dalszej, jeszcze większej kariery, co podkreślano w polskim Sztabie Generalnym w rozmowach przeprowadzanych indywidualnie z każdym z kandydatów⁴³.

Duszyński opuszczał kraj w przededniu dużych zmian politycznych. W wyniku walki frakcyjnej w partii od władzy odsunięci zostali Władysław Gomułka i Marian Spychański, których oskarżono o tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Pełnię władzy uzyskał Bolesław Bierut, a wojsko w rzeczywistości stawało się integralną częścią Armii Sowieckiej. Już niedługo, w listopadzie 1949 r., na ministra obrony wyznaczono marszałka Konstantego Rokossowskiego. W wojsku nastąpiły zwolnienia i do więzień trafiali bliscy współpracownicy Duszyńskiego, oficerowie z podobnym rodowodem, komuniści z GL/AL.

Sekretarzem oddziałowej organizacji PZPR na uczelni w Moskwie był Okęcki, który co jakiś czas składał raporty do Warszawy na temat polskich

⁴¹ Biuro Polityczne proponowało wysłać do Moskwy obok Duszyńskiego także generałów Grzegorza Korczyńskiego, Konrada Świetlika, Janusza Zarzyckiego oraz pułkowników Mariana (Gutakera) Graniewskiego i Stanisława Okęckiego. Patrz: *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002, s. 124.

⁴² To właśnie Bień był najmłodszym generałem w ludowym WP. Otrzymał nominację w wieku niewiele ponad 32 lat.

⁴³ T. Pióro, *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945–1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994, s. 87–88.

oficerów-słuchaczy. Pisał o wynikach w nauce, nastrojach wśród nich panujących, a także o ich obliczu polityczno-ideowym. Bohaterem jednego z takich dokumentów był Duszyński. Okęcki pisał, że generał pracował bardzo dużo i miał poważne osiągnięcia w nauce: „wykazując zdolności, pracowitość i inicjatywę, które to cechy wysuwają go w szereg słuchaczy o najlepszych wynikach w nauce”. Powyższa charakterystyka, wydawałby się, że doskonała, dotyczyła jednak tylko przedmiotów wojskowych. Problemem, w rozumieniu Okęckiego, było jego nastawienie polityczne. Zauważał on, że „nie wykazuje [Duszyński – J.P.] dostatecznego twardego pionu ideologicznego, brak mu głębokiego, ostrego wyczucia klasowego”⁴⁴. Znowuż Graniewski, który wystosował w tym czasie donos na Duszyńskiego, dodawał, że ten ostatni bronił Gomułki. Miał mówić, że uwięziony były I sekretarz PPR nie był żadnym szpiegiem, tylko popełniał błędy, a w czasie okupacji i po wojnie podobne błędy popełniać mieli także inni członkowie kierownictwa partii⁴⁵. Deklaracje o podobnym charakterze, jeśli rzeczywiście wypowiedane były przez Duszyńskiego, na pewno mu nie pomagały. W listopadzie 1949 r., zgodnie z informacją Okęckiego, podpułkownik Biełow, zastępca komendanta fakultetu akademii do spraw polityczno-wojskowych, oświadczył, że spośród wszystkich studiujących na uczelni Polaków, tylko oblicze polityczne Duszyńskiego „nie jest dla niego dotychczas wciąż jeszcze jasne, robi on na wszystkich pracownikach technicznych fakultetu [...] wrażenie skrytego, nieszczerzego człowieka”. Biełow prosił Okęckiego o sporządzenie charakterystyki Duszyńskiego. Były to typowe zarzuty z czasów rozprawy z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym, mogły w przyszłości doprowadzić do aresztowania. Tymczasem jednak Okęcki wystosował wniosek do Warszawy: „należy bezwzględnie naświetlić dokładnie okres przeszłości okupacyjnej tow. Duszyńskiego [...]. Można tego dokonać jedynie w kraju”⁴⁶. I Duszyński nie ukończył studiów w Moskwie, w styczniu 1950 r. powrócił do Polski. Co ciekawe, jesienią 1949 r. skreślono go także z listy kandydatów do odznaczeń sowieckich. Centralny Zespół PZPR w MON, któremu przewodniczył wiceminister obrony narodowej Edward Ochab, zdecydował, że nie otrzyma on Orderu Czerwonej Gwiazdy⁴⁷. Była to kolejna oznaka, że Duszyński popadł w niełaskę.

Po powrocie do kraju Duszyńskiego skierowano na studia w polskiej Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie. Uczelnię ukończył w lipcu 1953 r. z oceną tylko dostateczną. Jednak mimo, jak się wydaje, słabych wyników w nauce, pozostał tam jako wykładowca. Pełnił funkcję zastępcy szefa Katedry Taktyki Ogólnej i Służby

⁴⁴ AIPN BU, 2386/14835, Informacja Stanisława Okęckiego, 16 XII 1949, k. 75–77.

⁴⁵ AIPN BU, 2386/14835, Informacja pułkownika Graniewskiego, 28 XII 1949, k. 78–79.

⁴⁶ AIPN BU, 2386/14835, Informacja Stanisława Okęckiego, 16 XII 1949, k. 75–77.

⁴⁷ Protokół posiedzenia Centralnego Zespołu PZPR w MON z 28 IX 1949 r., *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956*, oprac. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003, s. 147.

Sztabów oraz komendanta Fakultetu Ogólnowojskowego ds. Nauki. Zygmunt Berling, który kierował Akademią, w opinii z 1953 r. zaznaczał: „dobry organizator. Duża inteligencja. [...] Wymaga praktyki liniowej”⁴⁸. Jeszcze w 1952 r. Duszyński ukończył dwuletni kurs nauki na Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu i Leninizmu przy Domu Wojska Polskiego. Otrzymał bardzo dobre oceny zarówno z filozofii, jak i ekonomii marksistowskiej⁴⁹.

Zaraz po powrocie Duszyńskiego z Moskwy poważniej zainteresował się nim kontrwywiad wojskowy. 13 lutego 1950 r. pułkownik Ignacy Krzemień zatwierdził wniosek o przeprowadzenie rozpracowywania generała przez Informację WP⁵⁰. Ustalono także plan rozpracowania. Określono dziewięć zadań dla śledczych, dotyczących okresu przedwojennego i czasów okupacji niemieckiej oraz osiem dla okresu powojennego. Przede wszystkim wskazywano osoby, z którymi należało skontaktować się, by poznać losy i działania Duszyńskiego. W 1952 r. plan rozpracowania uaktualniono, nieco go zawężając. Zarówno w jednym, jak i drugim dokumencie śledztwo miało kierować się w stronę sprawdzenia, czy w czasie okupacji, wstępując do AL, Duszyński nie został „naślany do prowadzenia wrogiej roboty”. Wątpliwości budziło jego aresztowanie przez gestapo i okoliczności zwolnienia⁵¹. Wysłano ponadto do zarządu VII GZI WP zapytanie, czy w materiałach przedwojennego wywiadu przejętych przez Informację nie figurowało nazwisko Duszyńskiego. W odpowiedzi napisano, że GZI WP takich informacji nie posiada.

Regularnie wpływały też doniesienia agenturalne na temat służby Duszyńskiego w Akademii Sztabu Generalnego. Tutaj szczególnie aktywny był tajny współpracownik o pseudonimie Ostrowski, z którym Duszyński jeździł do pracy, a także przeprowadzał wiele rozmów o charakterze prywatnym i służbowym. Już w 1948 r. pisano, że Duszyńskiego można byłoby oskarżać o „skłonność do nadużyć i wielkopańsność”⁵². Ten wątek zresztą miał być „badany” przez śledczych, podobnie jak jego rzekome sprzyjanie oficerom wywodzącym się z armii II Rzeczypospolitej w czasie powojennej służby. Wiele w tych oskarżeniach było spraw błahych, niedorzeczności, w zdecydowanej większości były one nieprawdziwe. Sprawa inwigilacji Duszyńskiego nabierała jednak tempa.

W lutym 1953 r. zeznawać przeciwko Duszyńskiemu zaczął Wacław Komar. Były szef wywiadu Sztabu Generalnego mówił, że zaangażował Duszyńskiego do działalności szpiegowskiej przeciwko Związкови Sowieckiemu. Podobne zeznania w maju 1953 r. złożył Jan Gerhard, precyzując, że Duszyński szpiegować miał dla

⁴⁸ CAW, TAP, Opinia Zygmunta Berlinga z 23 I 1953, k. 17.

⁴⁹ AAN1354, Centralna Kartoteka KCPZPR, Rozkaz oficerskinr 43 Komendanta ASG, 16 VI 1952, k. 67.

⁵⁰ AIPN BU, 2386/14836, Postanowienie zaprowadzenia pojedynczego rozpracowania, 13 II 1950, k. 6.

⁵¹ AIPN BU, 2386/14835, Plan agenturalno-operacyjnych przedsięwzięć dot. figuranta APR [?] gen. bryg. Duszyńskiego, 6 II 1952, k. 194–197.

⁵² AIPN BU, 2386/14835, Raport szefa Oddziału VII GZI WP, 30 VII 1948, k. 71–72.

titowskiej Jugosławii⁵³. Te ostatnie zarzuty brzmiały najpoważniej, pojawiały się jednak na marginesie zeznań zarówno Komara, jak i Gerharda. Duszyński nie był kluczową postacią w tym „spisku” przeciwko ludowej władzy, był raczej płótką. Przywołano jego nazwisko, budując fikcyjne oskarżenia przeciwko „grubym rybom” – Spychalskiemu i Żymierskiemu. Wszystko oczywiście było nieprawdą, a zeznania wymuszano przemocą. Mogły one doprowadzić do uwięzienia, ostatecznie jednak tak się nie stało. Nie wiemy, dlaczego Duszyńskiego oszczędzono. Być może ktoś z ówczesnej władzy nie chciał, by generał znalazł się w więzieniu. Być może za dużo wiedział on o niewygodnych sprawach, a może w przeszłości wyświadczył jakąś przysługę wysoko postawionemu obecnie przywódcy. Tego nie wiemy. Warto zauważyć, że do więzień nie trafili chociażby Fonkowicz czy też Korczyński, ściśle współpracujący z Duszyńskim w okresie okupacji. Zresztą wiosną 1953 r., gdy jego nazwisko zaczęło pojawiać się w poważnym kontekście w zeznaniach oskarżonych, walka z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym była już w odwrocie, powoli reżim zaprzestawał poszukiwań wrogów wewnątrz wojska i w partii. W lutym i maju 1954 r. Gerhard odwołał swoje zeznania⁵⁴. Podobnie było z Komarem. Wcześniej jednak, 5 lutego 1954 r., Duszyński został zwolniony z Akademii Sztabu Generalnego.

Według doniesień agenturalnych Duszyński był bardzo zmartwiony i rozgoryczony swoim losem. Mówił agentowi Ostrowskiemu, że nie poczuwa się do żadnej winy, a „polityka zastosowana do niego i do wielu jemu podobnych, [...] jest polityką niesłuszną, albowiem ze zwolenników władzy ludowej robi się wrogów. [...] Emigracja wypiera okupację”. Dodawał, że w przypadku zdemobilizowania z wojska, wyśle list do Bieruta, w którym opíše „cały proces dyskryminowania go od wielu lat”⁵⁵. Nie wiemy, czy faktycznie napisał list do prezydenta PRL, z wojska jednak został zwolniony w kwietniu 1954 r. Prosił wówczas o pomoc swoich dawnych współtowarzyszy z AL – Franciszka Józwiaka, w tym czasie ministra kontroli państwowej, i Stanisława Zawadzkiego, ministra pracy⁵⁶.

Okazało się, że Duszyński za swoją wierną służbę w AL i w „ludowej” armii zapłacił tylko zwolnieniem z wojska. Co prawda nadal, analizując dokumenty z teczek personalnych, pisano, że jego przeszłość była niejasna, a w ankietach partyjnych znajdowały się „poważne rozbieżności”, jednak większych konsekwencji dla Duszyńskiego to nie miało. Wiosną 1954 r. dla kolektywu partyjnego musiał opisać szczegółowo swój życiorys z okresu przed wstąpieniem do PPR, a także

⁵³ AIPN BU, 2386/14839 cz. 1, Informacja na byłego zastępcę komendanta Fakultetu Ogólno-Wojkowego ASGen., 27 IV 1953, k. 14–15. Jugosławia pojawiła się z uwagi na to, że w kwietniu 1948 r. Duszyński odbył podróż służbową do państwa rządzonego przez Titę, a także do Triestu. Podczas tej wyprawy miał nawiązać kontakt z obcym wywiadem.

⁵⁴ AIPN BU, 2386/14835, Odwołanie zeznań przez Jana Gerharda, k. 386–387.

⁵⁵ AIPN BU, 2386/14835, Agenturalne doniesienie, 25 II 1954, k. 390.

⁵⁶ AIPN BU, 2386/14835, Agenturalne doniesienie, 3 IV 1954, k. 392.

tłumaczyć się z „kułackiego” pochodzenia żony. Widać zrobił to skutecznie, nie zwolniono go bowiem z partii, tylko skierowano na tzw. boczny tor. Partia zaproponowała mu stanowisko w administracji cywilnej. Został dyrektorem zarządu szkolenia zawodowego w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej. Przyjmując go na to stanowisko zaznaczano, że otrzymał je z powodu „szczupłości kadry kierowniczej ministerstwa”. Instruktor działu administracyjnego KC PZPR zauważał, że jego doświadczenia „z dziedziny szkolenia w służbie wojskowej pomogą mu do opanowania zagadnień szkoleniowych [!]”⁵⁷. Wierzył, że Duszyński szybko stanie się „pełnowartościowym dyrektorem” zarządu. Tak więc to była synekura, stanowisko otrzymał za swoje dotychczasowe zasługi. Ale najgorszy czas dla niego jednak już minął, a ponieważ nie trafił do więzienia, to mógł mówić o szczęściu. Wówczas też zakończyła się inwigilacja Duszyńskiego prowadzona przez śledczych GZI WP.

Ciekawie brzmiał kryptonim, który nadano w 1950 r. operacji rozpracowania generała – „Grzesznik”. Wydaje się, że był on nieprzypadkowy. W doniesieniach agenturalnych znalazły się bowiem informacje o osobistym życiu Duszyńskiego, w tym także o jego związkach intymnych z kobietami. Jeszcze w latach pięćdziesiątych wątków tych nie rozwijano, wydawało się, że były poważniejsze zarzuty natury politycznej. Jak zobaczymy, w kolejnej dekadzie prywatne życie stało się jednak głównym tematem rozpracowywanym przez służby kontrwywiadowcze.

Po październiku

Inwigilację Duszyńskiego wznowiono na krótko w lipcu 1956 r. Wówczas agenci donosili, że Duszyński po wypadkach czerwcowych w Poznaniu w rozmowie ze swoim dawnym współpracownikiem z ASG miał mówić: „zobaczysz, że za kilkanaście dni lub za kilka tygodni będą leciały gromy”⁵⁸. To stało się pretekstem do wznowienia działań wywiadowczych podjętych na wniosek Oddziału Informacji ASG. Agenci przez 10 dni obserwowali mieszkanie Duszyńskiego, śledzili jego kroki, sprawdzali osoby, z którymi się spotykał. Wówczas okazało się, że jedną z osób, z którą się przyjaźnił, był Jerzy Fonkowicz, były oficer GL/AL, bliski współpracownik Mariana Spychalskiego. Fonkowicz, podobnie jak Duszyński, na początku lat pięćdziesiątych znalazł się w niełasce. Po październiku 1956 r. i objęciu władzy przez Gomułkę to wszystko miało się zmienić.

Duszyński 26 października w liście do „Żołnierza Wolności” mocno i emocjonalnie pisał o niedawnym okresie tzw. błędów i wypaczeń: „był [...] taki zły, okrutny i ponury czas, gdy zbrodnicze ręce chciały zożydzić i wyrwać z serca narodu żołnierzy podziemnej Polski, z równą zaciekleścią tępiąc komunistów

⁵⁷ AAN 1354, Centralna Kartoteka KC PZPR, 26 V 1954, k. 52–53.

⁵⁸ AIPN BU, 2386/14836, Agenturalne doniesienie, 29 VI 1956, k. 92.

i niekomunistów”⁵⁹. Cały tekst dotyczył żołnierzy GL/AL, o których przywracano teraz pamięć, ponownie pisano o ich bohaterskich czynach. A oni sami szli po władzę w partii i wojsku. Zarówno dla Fonkowicza, jak i dla Duszyńskiego przyszyły dużo lepsze czasy, obaj znaleźli się „w drużynie” Gomułki i Spychalskiego.

Spychalski początkowo objął szefostwo Głównego Zarządu Politycznego. Jednak zaraz potem, w miejsce Konstantego Rokossowskiego, został ministrem obrony narodowej, co jasno wskazywało kierunek zmian. Zwalniano przede wszystkim Sowieców, odsyłano ich do Moskwy. Na ich miejsce na najwyższe stanowiska w wojsku kierowano przede wszystkim współpracowników Spychalskiego, oficerów z czasów okupacji, komunistów z GL/AL. Fonkowicz został szefem Departamentu Kadr MON, a więc był odpowiedzialny za techniczne przeprowadzenie wszystkich powyższych rozsad personalnych. Wspominał po latach: „Już pod koniec października przygotowałem taki wykaz oraz plan zastąpienia ich [oficerów sowieckich – J.P.] przez oficerów polskich. Tak plan jak i listę musieliśmy zrobić bardzo szybko”. Były jednak problemy, bo komunistów-generałów, sprawdzonych i co najważniejsze zaufanych, nie było zbyt wielu: „Nie było też zbyt wiele czasu, by zajmować się wartościowaniem ich intelektu, postaw, ich wykształcenia ogólnego i wojskowego”. Dodawał, że każda z najważniejszych nominacji w wojsku opiniowana była osobiście przez Gomułkę⁶⁰. Duszyński akurat aż nadto spełniał wszystkie warunki, by objąć jedno z ważniejszych stanowisk wojskowych, i był postrzegany przez Spychalskiego jako fachowiec najwyższej klasy. Wydaje się, że po październiku generał jeszcze bliżej związał się z nowym ministrem obrony narodowej. 28 października 1956 r. objął on stanowisko zastępcy szefa Sztabu Generalnego ds. organizacyjno-mobilizacyjnych. Szefem Sztabu nadal był oddelegowany do Polski Sowiec – generał Jerzy Bordziłowski. Wydaje się jednak, że Duszyński planowany był na jego następcę. Kilka lat później pułkownik Teodor Kufel, szef I Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej, a więc kontrwywiadu wojskowego, w następujący sposób opisywał rozkład sił na szczytach wojskowej władzy: „Minister ON Spychalski utrzymuje się nadal na stanowisku tylko dzięki poparciu Gomułki. Moskwa naciska na zmiany. Szef Głównego Inspektoratu Szkolenia (wiceminister ON gen. dyw. Zygmunt Duszyński) jest protegowanym Spychalskiego, co spowodowało pogorszenie stosunków służbowych z szefem Sztabu Generalnego WP gen. broni Bordziłowskim. Na następcę Bordziłowskiego typuje się gen. Duszyńskiego”⁶¹. Kufel opisywał sytuację z początku lat sześćdziesiątych, gdy zarówno pozycja Spychalskiego, jak i Duszyńskiego stała się słabsza, natomiast wskazywał jednoznacznie na bliskie kontakty obu tych oficerów. Co ciekawe, sytuację tę można porównać do wydarzeń jeszcze z lat czterdziestych,

⁵⁹ List Zygmunta Duszyńskiego do redakcji, „Żołnierz Wolności” 28 X 1956, nr 259, s. 6.

⁶⁰ Archiwum Ośrodka KARTA, Kolekcja J. Poksińskiego, Zapis rozmowy z gen. bryg. w stanie spoczynku Jerzym Fonkowiczem w dniu 14 VI 1992, t. 15.

⁶¹ L. Kowalski, *Jaruzelski. Generał ze skazą...*, s. 265.

gdy Spychalski, wówczas z Żymierskim, lobbowali za generałem Stefanem Mossosem i widzieli go na stanowisku szefa Sztabu Generalnego w miejsce innego Sowiet, generała Władysława Korczyca⁶². Wówczas nie udało się, w przypadku Duszyńskiego miało być podobnie. Natomiast zaraz po październiku wydawało się, że przed Duszyńskim kariera stoi otworem, już 8 lipca 1957 r. otrzymał nominację na generała dywizji. Jednocześnie jednak nie było jasne, jak na jej rozwój zapatrywał się będzie Związek Sowiecki.

Zmiany, jakie zaszły na szczytach władzy politycznej i wojskowej w 1956 r. akceptowane (lub raczej tolerowane) były przez Moskwę, jednak nie wszyscy współpracownicy Gomułki cieszyli się w sowieckiej stolicy jednakowym uznaniem. Wiele krytycznych uwag kierowano pod adresem Spychalskiego głównie z powodu jego polityki kadrowej w armii. Uważano, że wysuwał on na stanowiska generałów „antyradziecko nastrojonych”, a ponadto osłabiać miał dyscyplinę i porządek w armii. Nie posiadając wykształcenia wojskowego i przygotowania praktycznego, posiłkować się miał w podejmowaniu decyzji opiniami szefa Zarządu I Operacyjnego Sztabu Generalnego generała Jana Drzewieckiego i właśnie Duszyńskiego. W Moskwie o tych dwóch generałach pisano bardzo krytycznie, charakteryzować się mieli „skrytym, nieprzyjaznym stosunkiem do ZSRR”⁶³.

Zarzuty były oczywiście przesadzone, trudno było mówić o jakiejś antysowieckości Duszyńskiego czy Drzewieckiego. Obaj byli oddanymi komunistami, wszystko odbywało się w ramach sowieckiej podległości, niemniej jednak zarówno Drzewiecki, jak i Duszyński po 1956 r. starali się wpływać na pewne zwiększenie autonomii polskiej armii. Mieli w tym poparcie Spychalskiego i Gomułki, a raczej generałowie wykonywali polecenia przywódców partii. Drzewiecki był na przykład autorem memorandum z listopada 1956 r. w sprawie Układu Warszawskiego i rozwoju polskich sił zbrojnych w końcu lat pięćdziesiątych. Dokument, firmowany przez Sztab Generalny, powstał zapewne z polecenia kierownictwa KC PZPR. Postulował on stworzenie precyzyjniejszych zapisów dotyczących połączonego dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego czy też prowadzenie bardziej kolegialnej współpracy przez sztaby wojskowe państw członkowskich UW⁶⁴.

Jednocześnie po 1956 r. jednym z podstawowych celów kierownictwa partii było dążenie do tego, by wydzielone w ramach Układu Warszawskiego polskie wojska działały w ramach wyższego związku operacyjnego – frontu. Ambicją polskich przywódców miało być też to, aby tzw. front polski, dowodzony przez

⁶² J. Pałka, *op. cit.*, s. 283–284.

⁶³ M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 399.

⁶⁴ J. Poksiński, *Memorandum Sztabu Generalnego WP w sprawie Układu Warszawskiego oraz planu rozwoju Sił Zbrojnych PRL na lata 1955–1965*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2000, nr 1, s. 81–96.

polskiego generała, znajdował się w pierwszym rzucie ofensywy wojsk Układu Warszawskiego skierowanej przeciwko państwom demokratycznym, państwom NATO⁶⁵. Postulować to miał właśnie Duszyński, który według wspomnień Tadeusza Pióro uważał, że ustanowienie polskiego frontu było warunkiem koniecznym udziału polskiej armii w ewentualnym konflikcie zbrojnym⁶⁶. Jednak tak mocne formułowanie warunków wobec Moskwy wydaje się mało realne. Powyższe stanowisko Duszyńskiego potwierdzał jednak także generał Józef Kuropieska, po latach pisał: „Generał uważał, że wystawienie polskiego związku operacyjnego (frontu) jest kwestią naszej godności sojuszniczej i wręcz nie dopuszczał myśli, aby mogło być inaczej”⁶⁷.

Wydaje się, że Chruszczow zaakceptował te ostatnie postulaty polskich komunistów. Najważniejsze decyzje obronne należały do sowieckiego suwerena, niemniej jednak polscy komuniści po październiku 1956 r. spróbowali w nieco inny sposób niż dotychczas zdefiniować system obrony PRL. Przede wszystkim w lutym 1959 r. powołano Komitet Obrony Kraju, którego zadaniem było sformułowanie doktryny obronnej kraju oraz koordynowanie działań centralnych i terenowych organów państwa w sprawach obronności. Armię podzielono na Wojska Obrony Terytorium Kraju (tzw. front wewnętrzny), pozostające pod narodowym dowództwem (co było wyrazem oryginalnej polskiej myśli wojskowej)⁶⁸, a także na wojska operacyjne. Te ostatnie wchodziły w skład struktur Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW. Dowództwo nad polskimi dywizjami sprawować miał główny inspektor szkolenia. W przypadku zagrożenia wojennego zadaniem Inspektoratu, w połączeniu ze Sztabem Generalnym, było rozwinięcie dowództwa frontu, któremu w czasie wojny miały podlegać trzy armie lądowe i armia lotnicza⁶⁹.

3 lutego 1959 r. stanowisko szefa Głównego Inspektoratu Szkolenia objął Duszyński. Była to szczególna nominacja, świadczyła o dużym zaufaniu ze strony rządzących. Po pierwsze, w przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego Duszyński stawał się dowódcą tzw. Frontu Polskiego, po drugie, funkcję inspektora pełnił w randze wiceministra⁷⁰. Po raz pierwszy inspektorem szkolenia został Polak. Miał

⁶⁵ T. Pióro, *op. cit.*, s. 343. Oczywiście nie znamy szczegółowych planów użycia polskich wojsk w przyszłej wojnie, te pilnie strzeżone są w Moskwie.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 374.

⁶⁷ J. Kuropieska, *Wspomnienia z lat 1956–1968, cz. 2: Od Października do Marca w siłach zbrojnych*, Warszawa 1994, s. 102.

⁶⁸ *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego, 1918–2003*, red. T. Panecki, F. Puchała, J. Szostak, Warszawa 2003, s. 234–235. Patrz także: L. Kowalski, *Komitet Obrony Kraju (MON, PZPR, MSW)*, Warszawa 2011, s. 121–167; o Wojskach Obrony Terytorium Kraju czytaj: F. Puchała, *Sekrety Sztabu Generalnego pojałtańskiej Polski*, Warszawa 2011, s. 85–104.

⁶⁹ J. Kajetanowicz, *Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa państwa 1945–2010*, Częstochowa 2013, s. 45–48.

⁷⁰ Już do końca istnienia PRL-u sprawowanie tej funkcji łączyło się z ewentualnym dowodzeniem frontem w wypadku wybuchu konfliktu zbrojnego.

on silną pozycję. W przypadku dowodzenia w czasie wojny była ona dodatkowo niezależna od Sztabu Generalnego, którego szefem pozostawał Sowiet, generał Bordziłowski. Wydaje się, że to też było jednym z głównych celów ówczesnej reformy systemu obronności – uzyskanie pewnej niezależności Duszyńskiego, jako dowódcy frontu, od Bordziłowskiego, formalnie stojącego na czele najważniejszej instytucji wojskowej. Można powiedzieć, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zarówno powołanie KOK-u, jak i zdefiniowanie udziału wojsk operacyjnych w przyszłym konflikcie, to były miary polskiej „suwerenności” w sferze obronności. Jak wspominał Tadeusz Pióro, Gomułka i grupa wysoko postawionych peerelowskich oficerów po październiku dążyli do tego, „aby polskiej kadry dowódczej nie traktowano jak uległych wykonawców [...] radzieckiego Sztabu Generalnego i aby – utrzymując się w przyjętym systemie funkcjonowania sojuszu – polskie władze wojskowe mogły jednak wpływać na kształt swoich sił zbrojnych”⁷¹.

Jednocześnie należy mieć na uwadze, że sposób funkcjonowania UW nigdy nie został precyzyjnie określony, wielu decyzji dotyczących planów przyszłej wojny pilnie strzegła Moskwa, były to wewnętrzne sprawy sowieckich przywódców. Ćwiczenia prowadzone przez głównego inspektora szkolenia, w których występował front polski, mogły być tylko jednym z wariantów rozgrywania konfliktu zbrojnego. Inne, w których polskie armie rozdysponowane byłyby do sowieckich frontów, być może tworzone były w dowództwie Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego, czyli w Zarządzie X Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Związku Sowieckiego. Tego jednak nie wiemy. Wiemy natomiast, że w ówczesnym układzie strategicznym polscy żołnierze mieli walczyć przeciwko siłom zbrojnym zachodnich państw demokratycznych, a planowana wojna najprawdopodobniej stałaby się wojną nuklearną, w której zginęłyby miliony polskich obywateli. Jednocześnie nieuprawnione jest twierdzenie, że któryś z polskich generałów z ekipy Gomułki i Spychalskiego próbował wyjść poza system, sprzeciwić się podległości moskiewskiej. Pomimo tarć w łonie partii, a także istnienia w wojsku grup czy frakcji, należy uznać, że kwestia podporządkowania Związkowi Sowieckiemu to był dogmat. Zapewne tak też myślał Duszyński, który był zdeklarowanym i ideowym komunistą, rozumiejącym dodatkowo, że swoją karierę w wojsku zawdzięcza „dyktaturze proletariatu”.

Główny Inspektorat Szkolenia mieścił się przy ul. Królewskiej 1. Generał Jan Drzewiecki, szef Zarządu I Operacyjnego Sztabu Generalnego wspominał, że „Duszyński był niezłe przygotowany, co prawda nie ukończył Akademii Woroszyłowa, nie dano mu jej ukończyć, ale był na Akademii Woroszyłowa i był oficerem o dużej inteligencji”⁷². Wojciech Jaruzelski również twierdził, że Duszyński był ofi-

⁷¹ T. Pióro, *op. cit.*, s. 360–361.

⁷² Parallel History Project on Cooperativ Security, www.php.isn.ethz.ch/collections/colltopic.cfm?lng=en&id=20667&navinfo=15708 (dostęp: 25 V 2016), Rozmowa z gen. Janem Drzewieckim, s. 13.

cerem „o dużych wartościach merytorycznych i intelektualnych”⁷³. Zresztą chyba wszyscy wyżsi oficerowie wspominali generała bardzo pozytywnie. A już prawdziwą laurkę w swoich pamiętnikach wystawił mu generał Kuropieska: „bezspornie zdolny, sympatyczny i pracowity. Wielce dbały o swą godność. Prawdomówny, otwarty i unikający intryg. Dbały o podwładnych i bardzo przez większość lubiany. Wrażliwy na ludzką krzywdę. Uczynny i dobry kolega. Taktowny przełożony”⁷⁴. Jeśli jednak zestawimy powyższe cechy charakteru z pseudonimem „Grzesznik”, jaki przecież niebezpiecznie nadali mu oficerowie GZI WP, oraz późniejszymi jego podbojami miłosnymi, to wydaje się, że otrzymamy poważny dysonans. Jednocześnie Kuropieska dodawał, że generał nie potrafił dobierać sobie współpracowników, zbyt łatwowiernie do nich podchodził. Kończąc tę charakterystykę dodawał: Duszyński „choć wielki ambicjoner, [...] można z nim było porozmawiać”⁷⁵.

Najbliższymi współpracownikami Duszyńskiego zostali generał Jan Śliwiński, jego pierwszy zastępca w inspektoracie, który w dokumentach do ćwiczeń podpisywał się jako szef Sztabu frontu, oraz generał Zdzisław Bobeckie, szef Zarządu Operacyjnego frontu⁷⁶. Duszyński miał wpływ na obsadę najważniejszych stanowisk w Inspektoracie, samodzielnie dobierał sobie współpracowników, choć konsultował to oczywiście ze Spychalskim oraz z Fonkowiczem. Obaj jego podkomendni byli dosyć dobrze, oczywiście jak na polskie warunki, przygotowani do pełnienia tych funkcji, ukończyli najpierw warszawską Akademię Sztabu Generalnego, a potem także moskiewską Woroszyłówkę. Problemem był brak doświadczenia, ale tego nie miał chyba żaden z polskich generałów. O swoim zastępcy Duszyński pisał same superlatywy w opiniach: „Bardzo dobry sztabowiec, drobiazgowy i dokładny w obliczeniach, każdy zamiar lub decyzję sprowadza na grunt realnych możliwości. [...] Bardzo dobrze zna współczesne zasady prowadzenia operacji armijnych i frontowych”⁷⁷. Podobnie oceniano Bobeckiego: „Cechuje go jasność operacyjnego spojrzenia i umiejętność dokonywania analizy sytuacji w krótkim czasie. [...] Gen. Bobeckiego cechuje nieszablonowość myślenia i pracy”⁷⁸. Ścisłą grupę najbliższych współpracowników szefa GIS stanowili ponadto pułkownicy: Stanisław Szulczyński, Stefan Nogała, Władysław Wydra, Ludwik Szulc, Zenon Welfeld oraz od 1961 r. generał Zbigniew Michalski⁷⁹.

⁷³ Parallel History Project on Cooperativ Security, www.php.isn.ethz.ch/collections/colltopic.cfm?lng=en&id=20671&navinfo=15708 (dostęp: 29 V 2016), Rozmowa z gen. Wojciechem Jaruzelskim, s. 31.

⁷⁴ J. Kuropieska, *Od Października do Marca*, Warszawa 1992, s. 77–78.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 202.

⁷⁶ Śliwiński przyszedł do Inspektoratu w tym samym czasie, co Duszyński, natomiast Bobeckie w lipcu 1960 r.

⁷⁷ CAW, TAP, 1840/94/35, Akta personalne gen. Jana Śliwińskiego, k. 26.

⁷⁸ CAW, TAP, 1669/83/31, Akta personalne gen. Zdzisława Bobeckiego, k. 52.

⁷⁹ AIPN BU, 2386/14837, Wykaz oficerów pracujących w Głównym Inspektoracie Szkolenia WP, k. 12.

Obejmując stanowiska w GIS, Duszyński stawał się odpowiedzialny za przeprowadzanie kolejnych ćwiczeń i gier sztabowych na poziomie operacyjnym, w których podpisywał dokumenty jako dowódca frontu⁸⁰. Planowanie operacyjne na szczeblu frontu rozpoczynano niemal od zera. Wprawdzie gry wojenne frontowe pierwszy raz przeprowadzone zostały jeszcze w 1950 r., jednak większość dokumentacji dotyczącej planowania operacyjnego z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych została zniszczona bądź wywieziona do Moskwy, gdy Polskę opuszczał Rokossowski i inni sowieccy generałowie⁸¹. Dodatkowo oficerowie obejmujący najwyższe funkcje w wojsku niemal zupełnie nie mieli doświadczenia w planowaniu operacyjnym na takim poziomie. Co więcej, Duszyński do 1956 r. nie brał w ogóle udziału w ćwiczeniach na szczeblu armijnym, nie mówiąc już o poziomie frontu. Zauważał to Kuropieska, który, opisując zachowanie Duszyńskiego w trakcie ćwiczeń z 1958 r., gdy ten ostatni był jeszcze zastępcą szefa Sztabu Generalnego, zauważał: „bardzo pilnie się wszystkiemu przyglądał i przysłuchiwał okazując przy tym wiele taktu i zwykłej ludzkiej uprzejmości, stanowiącej jakby rodzaj zachęty do śmiałości i samodzielności”⁸².

Pierwsze ćwiczenia sztabowe na szczeblu frontu zorganizowane przez nowy Inspektorat przeprowadzono latem 1959 r. Zgodnie z założeniami, wojska polskiego frontu (nazywanego Frontem Mazurskim) miały zatrzymać ofensywę wojsk NATO w okolicach Olsztyna i pod Włocławkiem, odrzucić je na linię Odry i przygotowywać się do kontynuowania kontrofensywy na Zachód. Ćwiczenia przeprowadzono pod czujnym okiem wysłanników ze Sztabu Generalnego Armii Sowieckiej, jednak, jak wspominał generał Józef Kuropieska, wówczas dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego, „wielkiego pożytku z tego ćwiczenia nie było, bo nikt się na tym naprawdę nie znał [w LWP – J.P.]”⁸³.

Na 1960 r. datowane są kolejne dokumenty z ćwiczeń na szczeblu frontu, tym razem o kryptonimie „Łaba”. Była to gra wojenna na mapach, w trakcie której po raz pierwszy, po odejściu marszałka Rokossowskiego, ćwiczone przeprowadzenie działań ofensywnych na kierunku zachodniemieckim⁸⁴. W 9 lub 10 dniu operacji polski front miał opanować północne RFN oraz Holandię do ujścia rzeki Ren oraz przejść do obrony przeciwdesantowej od wybrzeża na granicy niemiecko-duńskiej po Ren. Tym samym chronić prawe skrzydło operacji frontów innych państw Układu Warszawskiego. Co ciekawe, w założeniach do ćwiczeń pisano, że Dania miała zostać zaatakowana tylko w przypadku naruszenia przez wojska

⁸⁰ Latem 1959 r. gen. Śliwiński dokumenty podpisywał jako p.o. dowódcy frontu.

⁸¹ P. Piotrowski, *Front Polski – próba wyjaśnienia zagadnienia*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej” 6, 1999, s. 225–226.

⁸² J. Kuropieska, *Od października...*, s. 153.

⁸³ *Ibidem*, s. 201.

⁸⁴ Prawdopodobnie były to pierwsze ćwiczenia o takim charakterze od 1950 r. Patrz: J. Kajetano-wicz, *op. cit.*, s. 43–44.

NATO jej neutralności lub wykorzystywania jej terytorium do działań przeciwko „wschodnim”, a przecież Dania była państwem należącym do NATO⁸⁵.

Kompleksowe i jednocześnie zorganizowane na dużą skalę ćwiczenia dowódco-sztabowe Frontu Polskiego (Frontu Nadmorskiego) za czasów Gomułki przeprowadzono na przełomie września i października 1961 r. Jeszcze wiosną tego roku zatwierdzono strukturę organizacyjną sztabu frontu, który formowano na bazie GIS oraz Sztabu Generalnego. Dowództwo składać się miało ze sztabu, dowództwa artylerii, szefostw obrony przeciwlotniczej, wojsk inżynieryjnych, służby samochodowej, służby techniki wojskowej, wojsk chemicznych i kwatermistrzostwa. Etat przewidywał 737 wojskowych oraz 158 cywilów⁸⁶. Skala ćwiczeń i ich waga wynikały z wydarzeń, do których doszło w sierpniu tego roku, mianowicie tzw. kryzysu berlińskiego. Wówczas rząd NRD zamknął granicę pomiędzy sektorami Berlina. W stan gotowości postawiono wojska UW.

W związku z tymi wydarzeniami, we wrześniu 1961 r. w Wünsdorfie, w siedzibie dowództwa Grupy Wojsk Armii Sowieckiej w Niemczech, odbyła się gra sztabowa. Zgodnie z jej założeniami wojska Układu Warszawskiego miały przeprowadzić wielką ofensywę zaczynającą się na Łabie i sięgającą po Atlantyk. Centralne zgrupowanie wojsk UW opierało się prawym skrzydłem o Bałtyk, lewym sięgało po Szwajcarię i Pireneje. Do Wünsdorfu zaproszono także polską delegację na czele ze Spychalskim i Duszyńskim. Ćwiczeniami kierował marszałek Rodion Malinowski. Uczestniczący w nich generał Pióro, wówczas dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego, wspominał, że początkowo polski front znalazł się w drugim rzucie ofensywy, za sowieckimi armiami, jednak po interwencji Spychalskiego, którego namówił do niej Duszyński, polscy żołnierze atakowali razem z pierwszorzutowymi sowieckimi frontami. Miał to być powód do dumy dla ówczesnych polskich władców – wszak armie NRD znalazły się na zapleczu ofensywy, a wojska czechosłowackie przydzielone zostały do frontu sowieckiego⁸⁷.

Pióro podkreślał szczególną postawę Duszyńskiego także podczas omówienia ćwiczeń. Po wystąpieniach dowódców armii sowieckich oraz dowódców wojsk sprzymierzonych swoje uwagi wypowiadał zawsze marszałek Malinowski, korygując niektóre elementy ich planów. Wszyscy wówczas po kolei „przybierali postawę «na baczność» i dziarsko odpowiadali: «Tak jest, towarzyszu marszałku!» – zgadzając się na zmianę tego, nad czym ze swoim sztabem mozolili się przez kilka dni i nocy. Tylko Duszyński upierał się przy swoim, broniąc wypracowanych przez naszą grupę decyzji, nie podrywał się też na baczność, co w przyszłości nie wyszło mu jednak na dobre”⁸⁸.

⁸⁵ AMON, 18/91/40, Ćwiczenia „Łaba”. Założenia ogólne, k. 1–7.

⁸⁶ P. Piotrowski, *op. cit.*, s. 226–227.

⁸⁷ J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, s. 102.

⁸⁸ T. Pióro, *op. cit.*, s. 346.

Niedługo po powrocie z gry wojennej w Wünsdorfie przeprowadzono w Polsce ćwiczenia dowódczo-sztabowe o kryptonimie „Burza”. Oczywiście wykorzystano w nich doświadczenia zebrane podczas gry wojennej sztabów całego Układu Warszawskiego. Zgodnie z jej założeniami Duszyński miał dowodzić polskim frontem liczącym ok. 437 tys. żołnierzy. Wyposażony był on w ponad 1500 czołgów, prawie 2400 dział oraz niemal 360 samolotów⁸⁹. Przy użyciu broni masowego rażenia polskie armie w ciągu pięciu dni miały zająć całą Danię, w ciągu siedmiu dni osiągnąć wybrzeże holenderskie w okolicach Hagi. Tym samym w tak krótkim czasie polscy żołnierze mieli przebyć około 850 kilometrów, z czego w walce około 650–700 kilometrów. Tempo ataku było ogromne i w kolejnych latach zostało bardziej urealnione. W połowie lat sześćdziesiątych w kolejnych planach końcowe cele ofensywy miały zostać osiągnięte w ciągu 10–13 dni (bez użycia broni masowego rażenia po 15–18 dniach). Pozostaje pytanie, czy Duszyński albo ktokolwiek inny w polskim sztabie zdawał sobie sprawę ze skutków prowadzenia wojny jądrowej. W rzeczywistości musiałaby ona zamienić tę część Europy w atomową pustynię. Oczywiście polscy generałowie wykonywali tylko rozkazy wydawane przez Moskwę. Generał Kuropieska bardzo krytycznie wypowiadał się po latach na temat użycia w ćwiczeniach broni jądrowej, wspominał: „Ćwiczenie, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, pomyślano z użyciem środków jądrowych. Przyszna, że zawsze mnie to bawiło, bo nikt z nas nie był nawet choćby w charakterze widza na poligonie atomowym i szczerze mówiąc niewiele wiedzieliśmy o następstwach wykorzystania uderzeń jądrowych”⁹⁰.

Prowadzono także ćwiczenia na nieco mniejszą skalę. W 1962 r. w Warszawie zorganizowano jednostronne ćwiczenia dowódczo-sztabowe o długiej nazwie: „Organizacja i prowadzenie operacji zaczepnej Frontu z marszu poprzedzonej przegrupowaniem wojsk na dużą odległość w początkowym okresie wojny, w warunkach masowego użycia broni jądrowej, radioaktywnych skażeń terenu i dużych zniszczeń”. Co ciekawe, praca sztabu w trakcie tej gry wojennej zaplanowana była bez przerwy od 24 stycznia od godz. 8 do 27 stycznia do godz. 14. Wszyscy uczestniczący w niej oficerowie Inspektoratu, Sztabu Generalnego oraz dowództw okręgów wojskowych skoszarowani zostali na terenie GIS i budynku Sztabu Generalnego. Na czas ćwiczeń rozkazano przygotować łóżka w wyznaczonych pokojach „dla doraźnego odpoczynku oficerów”, bufet o zwiększonym stanie obsługi, wydający ciepłe posiłki, oraz ambulatorium medyczne. Poszczególne komórki sztabowe miały zostać wyposażone w stoły kreślarskie oraz skrzynie do przechowywania dokumentów operacyjnych.

⁸⁹ AMON, 18/91/40, „Ogólne zestawienie stanu osobowego i sprzętu Frontu Nadmorskiego na godz. 20 10 X 1961”, k. 222.

⁹⁰ J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, s. 82.

Po zakończeniu ćwiczeń oficerowie Akademii Obrony Narodowej przeprowadzili analizę wytworzonych przez sztab frontu dokumentów. Co prawda pisano w niej, że dokumentacja opracowana przez Zarząd Operacyjny GIS może być podstawą w dowodzeniu wojskami frontu, jednak uchybień było co niemiara. Zauważano brak zgrania i współpracy poszczególnych komórek Zarządu Operacyjnego, a także zarządu z dowództwami rodzajów wojsk i służb. Najwięcej uwag dotyczyło planów przeprowadzenia przegrupowania wojsk przed prowadzeniem kontrofensywy. Zaplanowano na przykład przegrupowywanie tyłów frontu w jednakowym czasie – gdy swoje wojska przesuwali jednostki sowieckie oraz polska armia odwodowa. Często nie brano pod uwagę realnego czasu przemarszu poszczególnych oddziałów⁹¹. Nie uwzględniano odpoczynku w czasie marszu albo warunków nocnych. Zgodnie z założeniami przekraczanie rzek miało odbywać się wyłącznie mostami stałymi, nie brano pod uwagę przemieszczenia wojsk po mostach pontonowych, a przecież mogło to być konieczne z powodu zniszczeń dokonywanych przez nieprzyjaciela.

Pojawiały się duże nieścisłości w terminach osiągnięcia gotowości bojowej, szczególnie dla dywizji wyposażonej w sprzęt ciężki. Uwzględniano czas określony w planie rejonów tylko na podstawie przemarszu kołowego, nie brano pod uwagę transportu kolejowego⁹². Źle przygotowany został plan maskowania, pisano nawet, że przyjęto w nim „naiwne” założenia. Mianowicie jednym z zadań było pozorowanie ruchu ośmiu dywizji w kierunku południowo-zachodnim. Miało to zostać wykonane jedynie poprzez „agenturę i inspirację”. Brakowało zabezpieczenia przed środkami masowego rażenia i zabezpieczenia medyczno-sanitarnego. Nie prowadzono aktualnej mapy skażeń promieniotwórczych, co uniemożliwiało realne planowanie ruchu wojsk⁹³. Czytając powyższą analizę nasuwa się pytanie, czy przypadkiem dowodzenie i praca sztabowa na poziomie frontu nie przerastała możliwości polskich oficerów. Wydaje się, że Duszyński z całym Inspektoratem i Sztabem Generalnym ciągle uczyli się i nabierali doświadczenia, a materia nie była łatwa.

Zupełnym *novum* w pracy Inspektoratu były tzw. podróże rozpoznawcze na tereny przyszłego teatru wojennego. Pierwsza z nich trwała od 18 do 25 czerwca 1963 r. Oficerowie płynęli na okręcie szkolnym Marynarki Wojennej „Gryf” wokół

⁹¹ Przykładowo 22. DZ miała pokonać odległość 420 km w ciągu 15 godzin (w rzeczywistości powinno być co najmniej 26 godzin), 23. DZ odległość 345 km w 18 godzin (powinny być 22 godziny), 10. DPanc odległość 225 km w 12 godzin (powinno być 15 godzin).

⁹² Jeśli w rozkazach pisano, że 21. DZ osiągnęła gotowość bojową 25 stycznia o 8.00, to jednocześnie w innym rozkazie pisano, że ostatni transport czołgów tej dywizji w rejon koncentracji przybył dwa dni później. Podobnie było w przypadku brygad i dywizjonów raketowych i artylerii.

⁹³ AMON, 18/91/20, Notatka służbowa z przeprowadzonej analizy dokumentacji operacyjnej, opracowanej przez Zarząd Operacyjny Sztabu Frontu Nadmorskiego podczas ćwiczeń dowódczo-sztabowych w dniach 24–28 I 1962, z 1 II 1962, k. 1–10.

półwyspu Jutlandzkiego i wysp duńskich, także przez Kanał Kiloński. Rejs został zgłoszony jako szkolny dla Marynarki Wojennej, jednak w rzeczywistości na pokładzie okrętu znaleźli się wszyscy najwyżsi dowódcy przyszłego frontu, kierownikiem rejsu był Duszyński. Wzięli w nim udział także oficerowie z dowództwa 6. Dywizji Powietrznodesantowej i 23. Dywizji Desantowej, ponieważ w trakcie rejsu przeprowadzono ćwiczenia sztabowe, których celem było desantowanie polskich żołnierzy na terytorium wroga – na wybrzeżu Danii⁹⁴. Wielokrotnie już przywoływany generał Pióro, uczestnik rejsu, wspominał: „okręt płynął majestatycznie i leniwie dla dokładnego oglądu linii brzegowej, a tak naprawdę z niemożności przyspieszenia [„Gryf” był starym okrętem, nie mógł rozwijać dużej prędkości” – J.P.] – mogliśmy więc do woli przyglądać się mijanym portom i widokom przez rozstawione wzdłuż burty, przykryte strzępkami ceraty lornety nożycowe”⁹⁵. W doniesieniach agenturalnych pisano, że nie wszyscy uważali rejs za przydatny z punktu widzenia wojskowego; krytyczni byli m.in. pułkownik Wojciech Barański ze Sztabu Generalnego oraz pułkownik Marian Zieliński z Głównego Zarządu Politycznego WP. Za to wielkim zwolennikiem takiego typu ćwiczeń był szef GIS. Znowu zauważano, że Duszyński wolny czas spędzał niemal bez przerwy z generałem Bobeckim, pułkownikiem Mieczysławem Cyganem oraz generałem Kuropieską. Cała czwórka grała dużo w karty, rozmowy miał zagajać ten ostatni. Czujne ucho tajnego współpracownika wyłapało, że Kuropieska wychwalał oficerów II Rzeczypospolitej, zauważał, że na morzu tylko okręty sowieckie, mijając „Gryfa”, nie oddawały należnego mu salutu, a ponadto miał być zwolennikiem wprowadzenia w wojsku domów publicznych „dla lepszego samopoczucia kadry i żołnierzy”⁹⁶. Cóż, wydaje się, że tajny współpracownik nie rozumiał rubasznego humoru Kuropieski, notował wszystko i zapewne traktował poważnie nawet najbardziej żartobliwą wypowiedź generała.

Oficerowie kontrwywiadu, którzy zabezpieczali wyjazdy oficerów Inspektoratu na ćwiczenia wojsk Układu Warszawskiego, skarżyli się, że często nie przestrzegano tam ścisłej tajemnicy. Nagminnie na przykład komentowane były przez oficerów GIS przygotowania do ćwiczeń. W swoich raportach pisał o tym major Józef Łatuch, oficer Wojskowej Służby Wewnętrznej, który miał zapewnić bezpieczeństwo kontrwywiadowcze Inspektoratu.

Sam Duszyński miał być niezadowolony z zasady rygorystycznego przestrzegania tajemnicy wojskowej na ćwiczeniach, gdy na przykład zakazywano kontaktów ze sztabami innych sojusznicznych armii. Ponadto po zakończeniu ćwiczeń sowieccy generałowie rozkazywali zniszczyć wszelkie notatki wykonane podczas prac sztabowych przez oficerów innych armii. W trakcie ćwiczeń, które odbyły się

⁹⁴ AMON, 18/91/15, „Organizacja i prowadzenie kombinowanej operacji desantowej, w ramach operacji zaczepnej Frontu na kierunku nadmorskim”, k. 1–5.

⁹⁵ T. Pióro, *op. cit.*, s. 350–351.

⁹⁶ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 1 VII 1963, k. 47–48.

na terenie NRD w maju 1963 r. na tym tle miało dojść do ostrej wymiany zdań pomiędzy Duszyńskim a marszałkiem Andriejem Greczką, naczelnym dowódcą Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Stron Układu Warszawskiego. Duszyński nagrywał na minifon rozkazy przekazywane przez marszałka, ten ostatni zwrócił uwagę, że tak nie wolno robić. Wówczas szef GIS twierdził, że to ułatwia mu pracę. Potem, już wśród polskiej kadry oficerskiej, Duszyński miał podważać autorytet sowieckiego marszałka, mówiąc, że „nie jest głupszy od Greczki i Greczko nic nie mógł u niego znaleźć”. Jednak już po kolejnych sojuszniczych ćwiczeniach kazał zniszczyć wszystkie notatki, aby „nie robić jakichś precedensów podejrzeń strony radzieckiej”. Znowu przy okazji kolejnych ćwiczeń oficerowie kontrwywiadu zauważali, że po ich zakończeniu marszałek Greczko nakazał zorganizować wystawę dokumentów wykonanych przez poszczególne sztaby biorące udział w grze wojennej. Wówczas Duszyński razem z Bobeckim polecieli, aby polscy oficerowie wykonali nowe, przejrzyste mapy oraz wystawili na prezentacji mikrofony i minifony, którymi posługiwali się polscy sztabowcy, tak aby pokazać, jak bardzo polski sztab był zautomatyzowany. Major Łatuch donosił, że w ten sposób Duszyński tworzył „niezdrową atmosferę rywalizacji pomiędzy pracującymi sztabami”⁹⁷.

Jeszcze w 1963 r. wydawało się, że kariera Duszyńskiego rozwija się bardzo dobrze, a nawet że znajdował się na fali wznoszącej. Przynajmniej on tak mógł postrzegać rozwój wypadków. W lipcu otrzymał awans na generała broni. Spychalski w uzasadnieniu nominacji pisał: „z obowiązków wywiązuje się bez zarzutu, wykazuje duże zdolności organizatorskie, głęboką wiedzę wojskową oraz nieprzeciętną inicjatywę. Ostatnio pełniąc obowiązki Głównego Inspektora Szkolenia MON bezpośrednio wpływa na poziom wyszkolenia i gotowości bojowej wojska, osiągając w tym względzie pozytywne wyniki. Cechuje go głęboka wiedza polityczna, aktywnie uczestniczy w życiu społecznym kraju”⁹⁸. Minister obrony narodowej zadowolony był ze swojego głównodowodzącego. Przyznawał mu nagrody za przygotowanie i przeprowadzenie kolejnych ćwiczeń⁹⁹.

⁹⁷ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa dotycząca wyjazdu na ćwiczenia w dniach 18–23 III 1963, k. 22–22; *ibidem*, Notatka służbowa, 7 V 1963, k. 40–41; *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca ćwiczeń odbytych w maju 1963 r., 30 V 1963, k. 42–43.

⁹⁸ AIPN BU, 2174/7953, Akta personalne Zygmunta Duszyńskiego, Wniosek nominacyjny, [b.d.d.] 1963, k. 26.

⁹⁹ Tak było jeszcze w 1958 r., gdy uzyskał pochwałę za przeprowadzenie ćwiczeń szkieletowych ze sztabami Śląskiego i Warszawskiego Okręgu Wojskowego pod tytułem „Bitwa graniczna...”, potem w 1962 r. za przeprowadzenie ćwiczenia pod kryptonimem „Podlasie”. Jeszcze w 1960 r. minister rolnictwa dziękował Duszyńskiemu za zorganizowanie pomocy żołnierzy „w akcji żniwnej i wykopkowej”, a premier Piotr Jaroszewicz za „aktywny i ofiarny udział w organizacji akcji przeciwpowodziowej”. AIPN BU, 2174/7953, Akta personalne Zygmunta Duszyńskiego, k. 66–67.

Upadek

Jeśli po 1956 r. wydawało się, że rządzący stanowią zwartą formację, to na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych okazało się, że w elitach władzy narastało wiele konfliktów. Odżyły przede wszystkim rozgrywki pomiędzy puławianami a natolińczykami, czyli najogólniej mówiąc komunistami – zwolennikami pewnej autonomicznej polityki wobec Moskwy oraz niektórych swobód obywatelskich, a przeciwnikami liberalizacji systemu, zwolennikami bezdyskusyjnego podporządkowania polityce sowieckiej, którzy głosili dodatkowo hasła antysemickie i antyinteligenckie. Jeśli puławianie zdobyli silną pozycję w wyniku wydarzeń październikowych, to od początku lat sześćdziesiątych tracili wpływ na rzecz natolińczyków. Do tego nakładało się rosnące znacznie ludzi skupionych wokół Mieczysława Moczara, który z jednej strony rozgrywał własną partię, z drugiej jednak zbliżał się do natolińczyków. Wszystko odbywało się za plecami Gomułki. Co oczywiste, ówczesna walka o władzę inspirowana była i kontrolowana przez Związek Sowiecki. Moskwa bardzo dbała o to, aby w Polsce na czele partii i wojska znajdowali się ludzie bezwzględnie jej podporządkowani.

Początkowo Duszyński postrzegany był jako bliski współpracownik Moczara. Ten ostatni na początku lat sześćdziesiątych zaczął skupiać wokół siebie ludzi o podobnych sobie biografiami wojennych. W 1961 r. nakładem Wydawnictwa MON ukazała się książka pt. *Ludzie, fakty, refleksje*, zawierająca wywiady z dwunastoma byłymi żołnierzami GL/AL. Nie mogło być przypadku w doborze bohaterów książki. Na pierwszym miejscu znalazł się Moczar, publikacja zawierała ponadto wywiady z jego bliskimi współpracownikami, trzeciego z kolei wywiadu udzielał Duszyński (drugi był Korczyński). Od tego momentu można mówić o zawiązaniu się wokół Moczara tzw. grupy partyzantów, która w ciągu kolejnych lat starała się wywierać coraz większy wpływ na politykę w kraju. Marginalizowała wpływy Spychalskiego¹⁰⁰. Mieczysław Rakowski, wówczas redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, w swoich dziennikach pod datą 10 stycznia 1963 r. zanotował, że rozmawiał tego dnia z Duszyńskim, który w jego mniemaniu był „niewątpliwie w duchowej i personalnej komitywie z «partyzantami»”. Jednocześnie generał w trakcie rozmowy starał się poznać poglądy Rakowskiego. Na koniec swojego wpisu dotyczącego Duszyńskiego, redaktor zastanawiał się: czy „interesuje się [Duszyński – J.P.] mną sam z siebie, czy towarzysze «partyzanci» chcą mnie wymacać, czy też nawet pozyskać”¹⁰¹.

Wszystkie te podziały nieznanne były polskiemu społeczeństwu, na zewnątrz partia stanowiła monolit. W pewnej mierze zmieniła to publikacja artykułu Witolda Jedlickiego pod tytułem *Chamy i Żydy*. Tekst ukazał się w grudniu 1962 r.

¹⁰⁰ K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. Biografia polityczna, Warszawa 1998, s. 219–221.

¹⁰¹ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999, s. 16–17.

w paryskiej „Kulturze”, jego treści rozpropagowane były potem w Radiu Wolna Europa¹⁰². Artykuł komentowany był bardzo mocno przez sporą część społeczeństwa, a przede wszystkim przez ludzi z elit władzy i przez intelektualistów.

Tekst miał także poważny oddźwięk w armii. Informował o tym kontrwywiad wojskowy. W maju 1963 r. w raportach pisano, że „artykuł ten spotkał się z żywym przyjęciem przez niektóre środowiska w wojsku, a szczególnie wśród oficerów narodowości żydowskiej”. Zaznaczano, że jeszcze przed jego publikacją „na terenie wojska można było się spotkać z na wpół konspiracyjnymi zebraniem pewnych grup oficerów, którzy uważali siebie [...] za jedynych rzeczników demokracji w Polsce, którzy uważają, iż Polska jest bardziej związana z Zachodem niż ze Wschodem itp.”. Do grupy tych oficerów zaliczono generałów: Jana Freya-Bieleckiego, a także Duszyńskiego, Bobeckiego, Fonkowicza oraz Bronisława Bednarza i Zbigniewa Michalskiego. Wszyscy oni z racji pełnionych funkcji współpracowali ze sobą, ale także spotykali się towarzysko. Agenci kontrwywiadu pisali, że „na naradach [!] tych odbywają się rozmowy dotyczące ustalenia jakiegoś sposobu działania, przejęcia władzy w Polsce przez ludzi tejże grupy liberalnej”. Generałowie, jak pisano w raportach kontrwywiadu, mieli być skompromitowani w oczach „aktywu partyjnego za ich sposób życia, marnotrawienie pieniędzy państwowych”. Wśród polityków „liberalnych”, z którymi współpracowali wyżej wymienieni generałowie, znajdować się mieli: Janusz Zarzycki, Adam Rapacki, Oskar Lange, a przewodniczyć im miał członek Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrowski. Wszyscy oni na przestrzeni kolejnych lat tracili swoje wysokie stanowiska i wpływy w partii i państwie.

W raportach kontrwywiadu przeciwstawiana im była grupa najwyższych przedstawicieli państwa i armii, „która chce wprowadzić jakiś porządek w Polsce [...]”. Grupa ta stawia na ścisłą współpracę z ZSRR, wprowadzenia większej dyscypliny społecznej, ukrócenia rozkradania mienia społecznego itp. [...] Grupa ta posiada większe możliwości działania, ponieważ jej program w zasadzie odpowiada większości aktywu partyjnego oraz społeczeństwa. Ludzie tej grupy nie są skompromitowani żadną sprawą nadużyć swoich stanowisk dla osobistych celów. Grupa ta jest bardzo ostro zwalczana przez Radio Wolna Europa, jak i przez grupę «puławską». Zaliczano do niej sekretarza KC PZPR Ryszarda Strzeleckiego oraz Kazimierza Witaszewskiego, ale do natolińczyków zbliżył się także Wojciech Jaruzelski, wówczas szef Głównego Zarządu Politycznego¹⁰³, i jego zastępca generał Józef Urbanowicz. Na szczycie tej listy należałoby wpisać Zenona Kliszkę, który z czasem stał się człowiekiem numer dwa w partii. Na końcu oficer kontrwywiadu

¹⁰² P. Ceranka, *Historia pewnego artykułu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 10, s. 93.

¹⁰³ Co ciekawe, według generała Józefa Kuropieski, w 1960 r., po zwolnieniu generała Janusza Zarzyckiego ze stanowiska Szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, stanowisko to Spychalski zaproponował Duszyńskiemu. Ten jednak odmówił, wołał pozostać w Głównym Inspektoracie Szkolenia. Patrz: J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, s. 49.

pisał: „wydaje się, że większe szanse na zwycięstwo ma grupa związana ze Strzeleckim i Witaszewskim, niż «puławska»”¹⁰⁴. I należy przyznać, że doskonale przewidział przebieg dalszych wypadków.

Powyższe dokumenty niewiele miały wspólnego z prawdą, przynajmniej jeśli chodzi o wywrotowość zarzucaną tzw. liberałom, czy też skalę niezadowolenia z obecnej polityki partii. W rzeczywistości przedstawiały obraz podziałów na „dobrych” i „złych” komunistów, a także podziałów w wojsku. Tworzone były przez WSW. Co prawda szefem instytucji był generał Aleksander Kokoszyn, bliski współpracownik Spychalskiego, jednak samym kontrwywiadem (czyli I Zarządem) kierował pułkownik Teodor Kufel, powszechnie uważany za człowieka Moskwy, ale także blisko związany z Moczarem. Ci „dobrzy” w oczach Kufla stali na czele Natolina bądź byli partyzantami, a „źli” należeli do puławian. Dokumenty podobnego rodzaju miały dyskredytować tych ostatnich. Jak widzimy, wiosną 1963 r. Duszyński postrzegany był już jako generał związany z tzw. liberałami, przeciwnik partyzantów.

Nie wiemy, jakie możliwości manewru miał Duszyński. Czy w ogóle posiadał dobre rozeznanie polityczne. Wydaje się jednak, że wówczas, na początku 1963 r., musiał zdecydowanie opowiedzieć się po jednej ze stron. Podobno składano mu propozycję silniejszego związania się z grupą Moczara. Ale Duszyński zerwał z partyzantami. Znowu należy przywołać dzienniki Rakowskiego, który pisał, że Duszyński „znalazł się w niełasce u partyzantów”. Notował to co prawda w 1964 r., ten stan rzeczy odnosił jednak do wcześniejszych wydarzeń. Relacjonując konflikt z drugiej ręki, Rakowski ponadto zanotował, że Moczar miał powiedzieć do Duszyńskiego: „ty już do nas nie należysz, idziesz swoją drogą”. Rakowski był dobrze poinformowanym nie tylko redaktorem, ale też politykiem, znał niuanse sprawowania władzy. Dzięki przyjacielskim stosunkom z generałami Pióro, Bednarzem i Fonkowiczem doskonale wiedział też, co dzieje się za kulisami w armii. Uważał, że Duszyński zerwał (czy też nie związał się mocniej) z partyzantami, ponieważ miał większe aspiracje, nie chciał być jedynie pionkiem w rękach Moczara. Jak pisał Rakowski, „chciał sam decydować o swojej karierze”. Dlatego szukał kontaktów z „intelektualistami”, rozmawiał z Rakowskim¹⁰⁵. Czy ta diagnoza była słuszna? Czy Duszyński był tak naiwny, że mógł uznać się za samodzielnie rozgrywającego? Wydaje się to mało prawdopodobne. Bardziej realne jest to, że Duszyński w rozgrywce o władzę po raz kolejny „postawił” na Spychalskiego, wybrał wierność ministrowi obrony narodowej. Tymczasem pozycja tego ostatniego stawała się coraz słabsza, nie tylko wobec środowiska moczarowców, ale przede wszystkim względem Moskwy. Rakowski pod koniec

¹⁰⁴ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa dotycząca istnienia grup politycznych w wojsku, 2 V 1963, k. 37–39.

¹⁰⁵ M.F. Rakowski, *op. cit.*, s. 201–202.

1964 r. zanotował w swoim dzienniku: „Moi przyjaciele są zatrwożeni obecną sytuacją polityczną. Twierdzą, że czerwono-czarni¹⁰⁶ mają większość w wojsku i w rzeczywistości nie jest ono już pod kontrolą Gomułki ani Spychalskiego”¹⁰⁷. Po czym znów dodawał: „moi przyjaciele opowiadali mi także, że Marek [Marian Spychalski] jest absolutnie posłusznym narzędziem w rękach Strzeleckiego”¹⁰⁸. I Spychalskiemu trudno było promować czy też obronić swoich dawnych współpracowników. Pozycje stracili Zarzycki, Drzewiecki, Frey-Bielecki, Bednarz. Coraz słabsze notowania miał również Duszyński. Wydaje się, że już w połowie 1963 r. jego gwiazda zaczęła blednąć i tylko kwestią czasu było to, kiedy zostanie odsunięty na boczny tor. Zdecydowaną przewagę w tej rozgrywce o władzę uzyskali natolińczycy, zwolennicy ścisłego podporządkowania Związkowi Sowieckiemu. W zapomnienie odchodziły wszystkie zdobycze października, nawet jeśli były często iluzoryczne. Także z wojska powoli zwalniano oficerów, którzy w okresie października lub po nim odgrywali ważną rolę w armii. Tadeusz Pióro pisał w swoich wspomnieniach, że w 1957 r. widział w Moskwie na biurku zastępcy szefa sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW listę z nazwiskami kilkunastu polskich generałów, którzy mieli narazić się władcom na Kremlu swoją postawą w październiku 1956 r. i których w kolejnych latach mieli zastąpić ludzie bardziej ulegli Moskwie¹⁰⁹. Nie wiemy, czy taka lista rzeczywiście istniała, być może to tylko legenda, a Pióro widział po prostu spis polskich wyższych dowódców. Faktem jest jednak, że w latach sześćdziesiątych odeszli z armii wszyscy generałowie związani z wydarzeniami polskiego Października. Duszyński był jednym z nich.

W sprawie Duszyńskiego rysował się jeszcze jeden wątek, ściśle związany z działaniami WSW. Otóż zarówno Rakowski, jak i Pióro pisali o tym, że w 1962 r., gdy pozycja Duszyńskiego wydawałoby się była jeszcze nienaruszalna, generał podczas jednej z partyjnych konferencji bardzo mocno skrytykował pracę Kufła i podległego mu aparatu. Miał mówić, że kontrwywiad powraca do metod z czasów stalinizmu, zarzucał ponowne posługiwanie się inwigilacją i podsłuchami, gromadzenie kompromitujących materiałów na ludzi piastujących wysokie stanowiska w armii. Wręcz podobno atakował: „wasze ręce splamione są jeszcze krwią”. Zarówno redaktor „Polityki”, jak i generał Pióro zauważali, że Kufel, czy też ogólnie komunistyczne służby specjalne, nie mogły mu czegoś takiego wybaczyć¹¹⁰. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy rzeczywiście wystąpienie Duszyńskiego o takim charakterze miało w ogóle miejsce, czy też nie była to legenda

¹⁰⁶ Odnosił się w ten sposób do polityków i wojskowych związanych z Moskwą (czerwoni), a także partyzantów (czarni).

¹⁰⁷ M.F. Rakowski, *op. cit.*, s. 202.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 207.

¹⁰⁹ T. Pióro, *op. cit.*, s. 362–363.

¹¹⁰ M.F. Rakowski, *op. cit.*, s. 262.

rozpowiadana wśród znajomych przez samego generała już po jego zwolnieniu¹¹¹. Faktem natomiast jest, że od marca 1963 r. Duszyński znalazł się pod ścisłą obserwacją kontrwywiadu wojskowego.

Operacji rozpracowania generała nadano kryptonim „Kajtek”, a potem „Zawada”. Od wiosny 1963 r. regularnie informacje na temat pracy w Głównym Inspektoracie Szkolenia, a przede wszystkim o zachowaniu jego szefa, zaczęły składać tajni współpracownicy (kontakty operacyjne k.o.) o pseudonimach „Chętny” i „Mściciel”, oficerowie pracujący w GIS. Notatki służbowe z tych materiałów spisywał i przekazywał swoim zwierzchnikom major Józef Łachut z I Zarządu WSW. Ich adresatem był pułkownik Kufel (czytał wszystkie na bieżąco), który prawdopodobnie wydał rozkaz inwigilacji Duszyńskiego. Być może polecenie to wydał w porozumieniu z generałem Urbanowiczem. Pozostaje otwarte pytanie, czy w połowie 1963 r. wiedział o tym Strzelecki. Być może to on inspirował te działania, być może nieoficjalnymi drogami dostawał fragmenty tych raportów. Na pewno informacji agenturalnych nie znał wówczas Sychalski.

Jak się okazało, w rozgrywce z Duszyńskim decydujące znaczenie odegrały sprawy obyczajowe, nie zaś merytoryczne czy też jakieś zarzuty natury politycznej. Ponadto w notatkach służbowych sporządzanych przez oficerów kontrwywiadu sporo pisano o niegospodarności w GIS, przytaczano pogłoski o tym, że Duszyński przydzielał mieszkania swoim bliskim współpracownikom bez wcześniejszej zgody ministra obrony narodowej, o wykorzystywaniu samochodów służbowych na prywatne potrzeby, zapraszał do wojskowych ośrodków wypoczynkowych swoich bliskich. Wiele miejsca poświęcano sprawom rodzinnym szefa GIS, ponieważ jego pasierb w 1961 r. ożenił się z Polką posiadającą obywatelstwo amerykańskie. W lipcu 1964 r. wyjechał z nią na stałe do Stanów Zjednoczonych. Wszystko to znajdowało się jednak na marginesie donosów na temat jego spraw „sercowych”.

Generał miał słabość do kobiet, wydaje się, że w środowisku znane były jego podboje. Upadek Duszyńskiego związany był z romansem z Bożeną C. Tadeusz Pióro pisał we wspomnieniach, że kontrwywiad, znając słabość generała do płci pięknej, sam zaaranżował początek romansu. Dokumenty nie potwierdzają w zasadzie tej wersji wydarzeń. Wydaje się, że była to kolejna przygoda Duszyńskiego, być może generał emocjonalnie zaangażował się nawet poważniej niż w kilku przypadkach wcześniej. Jak się okazało, nie był to jednak najlepszy czas na takie uniesienia.

Bożena C. rozpoczęła pracę w Głównym Inspektoracie Szkolenia jeszcze w 1962 r. na stanowisku sekretarki. Przyjechała do Warszawy niedługo wcześniej

¹¹¹ W jednym z doniesień agenturalnych, już po zwolnieniu Duszyńskiego, zauważono, że w trakcie spotkania byłego szefa GIS z generałami Zarzyckim, Freyem-Bieleckim i Śliwińskim mówiono o przyczynach zwolnienia Duszyńskiego. Za jedną z podstawowych uważano zemstę Kufla „na gen. Duszyńskim za jego wystąpienie na konferencji partyjnej, gdzie gen. Duszyński wyrażał się krytycznie pod adresem organów WSW”, AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 7 IV 1965, k. 201.

z Poznania. Miała o 25 lat mniej od Duszyńskiego (generał liczył wówczas 49 lat). Była sportsmenką, zawodniczką Legii, pływaczką z dużymi sukcesami – już jako nastolatka została mistrzynią Polski na dystansie 400 metrów stylem zmiennym, potem na innych dystansach. Duszyński był prezesem Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego od lutego 1957 r. Generał dbał o swoją kondycję fizyczną, wiele godzin spędzał na pływalni, lubił też żeglować. Wspominał o tym także generał Kuropieska, który z Duszyńskim odbywał wycieczki górskie po Tatrach. Pisał, jednocześnie charakteryzując jego osobę: „był wybornym pieszym turystą. [...] Był bardzo ambitny, jak i nie dopuszczał do siebie myśli, by go ktokolwiek mógł posądzić o brak wytrzymałości, zmęczenie czy wygodnictwo”¹¹². Duszyński z Bożeną C. spotykali się więc zarówno w GIS, jak i na pływalni Legii. Po raz pierwszy nazwisko kobiety pojawiło się w raportach kontrwywiadu w kwietniu 1963 r., a więc niedługo po rozpoczęciu inwigilacji Duszyńskiego. Początkowo jednak wymieniane było w kontekście jej znajomości z pasierbem generała¹¹³. Natomiast już we wrześniu 1963 r. agenci kontrwywiadu donosili o romansie Głównego Inspektora Szkolenia z pływaczką Legii¹¹⁴.

Para miała spotykać się po kryjomu w hotelu w Warszawie, w mieszkaniu pani C., a także w prywatnej garsonierze Duszyńskiego, o której istnieniu wiedziało niewiele osób. Generał, jak donosili agenci, starał się często wysyłać swoją żonę poza Warszawę, wówczas zwalniał panią C. z pracy i spędzał z nią popołudnia i wieczory. Często widziano ich razem na pływalni Legii, na basenie w Pałacu Kultury i Nauki, a także w Ośrodku Sportów Wodnych w Zegrzu. W prezencie Bożena C. otrzymała od generała odbiornik radiowy i telewizor. Miała także nadzieję, że uda się zamienić jej kawalerkę służbową na większe mieszkanie¹¹⁵. Obiecywał jej to Duszyński, choć to nie było łatwą sprawą. Bożena C. miała zwierzać się tajemnie współpracownikowi kontrwywiadu, że „w Warszawie z mieszkaniami jest bardzo trudno, tym bardziej, że dla jednej osoby nie można dawać więcej niż kawalerkę”.

W wyniku wstawiennictwa Duszyńskiego pani C. uzyskała wyższą pensję za pomoc w prowadzeniu nowo zorganizowanej szkoły pływackiej przy Legii. Miał ponadto polecić lekarzowi w GIS stworzenie specjalnej diety dla pływaczki. Agenci dodawali, że „na wyżywienia otrzyma ona dodatkowo 20 zł, [...] jak również specjalnie do tego pomarańcze, cytryny itp. [...] Obecnie C. ma do swojej dyspozycji specjalnego trenera, specjalnego lekarza, którzy mają czuwać nad jej zdrowiem i racjonalnym treningiem”¹¹⁶. Zresztą bardzo często w raportach wywiadowczych

¹¹² J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, s. 43.

¹¹³ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 24 IV 1963, k. 36–37.

¹¹⁴ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 17 IX 1963, k. 55.

¹¹⁵ Zresztą pierwsze mieszkanie otrzymała także z polecenia Duszyńskiego z puli przynależnej dla sportowców i działaczy Legii.

¹¹⁶ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 8 IV 1964, k. 82.

przejawiały się pomarańcze (czekolada i wino także), które niemal za każdym razem miał Duszyński zabierać ze sobą, wybierając się, jak podejrzewali agenci, na wizytę do Bożeny C. Donosili oni, że Duszyński zachowywał się tak, jakby poza panią C. „nie widział żadnego świata i dlatego na jej punkcie jest bardzo czuły i przewrażliwiony”. Wydaje się, że jeśli w niektórych przypadkach tajni współpracownicy i oficerowie kontrwywiadu przesadzali w swoich interpretacjach, przytaczali niesprawdzone informacje, to jednak sam romans nie był ich wymysłem. Zbyt wiele źródeł go potwierdzało, a doniesienia były zbyt szczegółowe, aby im zupełnie nie wierzyć. Zresztą w późniejszych dokumentach sam Duszyński nie wypierał się swojego związku z Bożeną C.

Plotki o romansie szybko rozchodziły się wśród znajomych i współpracowników. W marcu 1964 r. Duszyński czuł, że nie udało się tego utrzymać w tajemnicy, co więcej, zainteresowane nim mogły być tajne służby wojskowe. Wówczas generał przestrzegwał panią C., aby uważała, ponieważ jej telefon najprawdopodobniej znajduje się na podsłuchu. W kwietniu ostrzegł Duszyńskiego sam generał Kokoszyn, który mówił, że panią Bożeną, z powodu jej częstych wyjazdów za granicę na zawody sportowe, interesować się może kontrwywiad wojskowy. Co ciekawe, w sprawie Bożeny C. rozmawiał Duszyński także z majorem Łatuchem, który przygotowywał w I Zarządzie WSW wszystkie raporty o romansie. Ten ostatni oczywiście nic nie powiedział na temat materiałów zbieranych na generała. Duszyński spotkał się także z pułkownikiem Kuflem. Rozmowa miała dotyczyć zabezpieczenia pracy GIS przez kontrwywiad, ale wówczas Duszyński tak zaaranżował sytuację, że Bożena C. podawała rozmówcom kawę. Próbował w ten sposób wy badać, czy szef I Zarządu WSW wyjawi mu jakieś tajemnice dotyczące ewentualnej jego inwigilacji. Tak się jednak nie stało. Tymczasem plotki rozchodziły się szybko. O romansie generała dowiedziała się także jego żona. Miała mówić: „ja z tą świadomością, że mąż wyskakuje, to ja żyłam przez kilkadziesiąt lat, od 1945 r. Ja widziałam, że on ma kochanki, że ma Bożenę C., ale jakoś musiałam z tym żyć”¹¹⁷. W połowie lat sześćdziesiątych jednak zastanawiała się nad rozwodem. Skarżyła się także swojej siostrze, że mąż zachowywał się wobec niej bardzo agresywnie.

Bożena C. faktycznie brała udział w wielu krajowych i zagranicznych turniejach. W marcu 1964 r. wybierała się m.in. do zachodnioniemieckiej Bremy, w kwietniu do Opoli i do Wrocławia, w maju do Szwecji i do wschodnioniemieckiego Berlina, miesiąc później na Białoruś do Mińska, w lipcu była także w Paryżu. Jednocześnie wyjeżdżała na treningi do Budapesztu, na zaproszenie klubu Honved. W 1964 r. była tam od czerwca do lipca, a potem od sierpnia do września.

¹¹⁷ Parallel History Project on Cooperativ Security, www.php.isn.ethz.ch/collections/colltopic.cfm?lng=en&id=20667&navinfo=15708 (dostęp: 25 V 2016), Rozmowa z gen. Janem Drzewieckim, s. 13.

Te ostatnie wizyty stały się podstawą do wysunięcia poważnych zarzutów wobec pani Bożeny, ale przede wszystkim stały się podstawą do ataku na Duszyńskiego. Kobieta interesował się nie tylko polski kontrwywiad, ale także wiceminister spraw wewnętrznych – Moczara. Ten ostatni w uzgodnieniu z majorem Łatuchem wysłał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Węgier pismo z prośbą o „operacyjne zabezpieczenie zawodniczki-pływaczki”. I odpowiednik Moczara na Węgrzech wiceminister Józef Galambosz takie „zabezpieczenie” zorganizował. Podobnie jak w Polsce, także na Węgrzech pani Bożena została poddana ścisłej inwigilacji. Po jej powrocie do Polski wiceminister Galambosz odsyłał „z przyjacielskim pozdrowieniem” do Warszawy raport o jej pobycie w Budapeszcie. Dokument był bardzo szczegółowy, opisywał plan zajęć Bożeny C. (warto napisać, że dosyć sumiennie trenowała – codziennie miała po dwa cykle kilkugodzinnych treningów), ale przede wszystkim informował o tym, w jaki sposób pływaczka spędzała swój wolny czas. Zaznaczano w nim, że spotykała się z wieloma obywatelami węgierskimi, ale także z pływakami z drużyny angielskiej przebywającymi na Węgrzech. Ponadto miała ona utrzymywać znajomości z obywatelami greckimi, pracownikami ambasady tego państwa. Co więcej, z Bożeną C. spotkał się w Budapeszcie potajemnie Duszyński, przy okazji pobytu w stolicy Węgier w charakterze zastępcy przewodniczącego delegacji LWP¹¹⁸. Bardzo mocno potem to eksponowano.

Węgierski raport był tylko jednym z elementów „operacyjnego zabezpieczenia” Bożeny C. Polski kontrwywiad wojskowy informował, że pływaczka także podczas innych wyjazdów zagranicznych zawierała wiele znajomości, a i w Polsce przyjaźniła się z obcokrajowcami. W czasie jednego z jej wyjazdów przeprowadzono „tajną rewizję” w jej mieszkaniu. Przeszukiwało czterech oficerów pod kierunkiem Łatucha, którzy zebrali „dane o licznych kontaktach [...] z osobami zamieszkującymi w kraju i zagranicą”, a także dwa listy od Duszyńskiego¹¹⁹. To wystarczyło, aby Wojskowa Służba Wewnętrzna mogła wysunąć bardzo poważne ostrzeżenia: „operacyjna ocena dotychczasowych materiałów i wykonanych czynności daje podstawę, że Bożena C. [...] może być obiektem zainteresowania obcych wywiadów, mimo że faktu jej współpracy nie udało się nam do chwili obecnej potwierdzić. [...] Nie wyklucza się możliwości, iż C. [...] jest wykorzystywana

¹¹⁸ AIPN BU, 2386/14840, Raport do wiceministra spraw wewnętrznych PRL, tow. gen. dyw. Moczara, 20 X 1964, k. 75–80.

¹¹⁹ Przeszukanie rozpoczęło się 21 VII 1964 r. o godz. 4 nad ranem. Do mieszkania weszło trzech oficerów, jeden stał na czatach. Jeden z oficerów miał robić zdjęcia odnalezionym przedmiotom. Fragment planu rewizji brzmiał: „rewizję rozpocznie się od przejrzania korespondencji [...]. Przed przystąpieniem do rewizji należy stwierdzić, jak wszystkie rzeczy są poukładane w mieszkaniu. W czasie rewizji, gdyby zadzwonił telefon, w żadnym wypadku telefonu nie przyjmować. Po zakończeniu tajnej rewizji sprawdzić, czy wszystko zostało ułożone na właściwym miejscu, sprawdzić, czy nie zostały pozostawione jakieś rzeczy przez grupę przeprowadzającą rewizję, a następnie opuścić mieszkanie”, AIPN BU, 2386/14840, Plan przeprowadzenia tajnej rewizji, 20 VII 1964, k. 121.

kapturowo przez obcy wywiad ze względu na jej sposób bycia i zachowania”¹²⁰. Wydaje się, że w tym wypadku nie były potrzebne dowody, sam fakt prowadzenia „międzynarodowego” trybu życia wystarczył. Generał Kokoszyn, blisko związany z Duszyńskim, wcześniej ostrzegł go o zagrożeniu, a teraz podpisywał wszystkie dokumenty pozwalające na jego inwigilację. Jednak to nie on był tutaj głównym rozgrywającym.

Oficjalne informacje o związku generała z panią C. początkowo trafiły tylko do pułkownika Kufla. Natomiast decyzję „o utraceniu” Duszyńskiego musiał wydać ktoś ważniejszy. Wydaje się, że był to sekretarz KC PZPR Ryszard Strzelecki, zrobił to w porozumieniu z Zenonem Kliszko. Prawdopodobnie początkowo Kufel przekazywał informacje o szefie GIS wyżej postawionym natolińczykom nieoficjalnie. Sytuacja zmieniła się w połowie czerwca. Wówczas do Biura Politycznego trafił anonimowy list zaadresowany do Strzeleckiego, Kliszki i samego Gomułki. Dotyczył on Duszyńskiego i rozpoczął się w następujący sposób: „jestem oficerem MON, ale boję się ujawnić nazwiska, bo wiem, że spotkałaby mnie krzywda. W Głównym Inspektoracie Szkolenia po cichu komentowana jest sprawa amoralnego prowadzenia generała Duszyńskiego”. W dalszej części „anonimowy oficer” opisywał szczegółowo plotki związane z romansem generała z Bożeną C., wymieniał nazwiska innych kobiet, z którymi wcześniej Duszyński jakoby był związany. Na koniec zarzucał generałowi niegospodarność, m.in. przydziały i remonty mieszkań na koszt MON dla osób z nim związanych, bezpłatne korzystanie przez jego rodzinę z wojskowych ośrodków wypoczynkowych, czy też poruszanie się aż czterema samochodami służbowymi. A na dodatek Duszyński – jak pisano w liście – „tłumił bezwzględnie każdą krytykę”¹²¹. Dziwnym trafem anonim powtarzał niemal wszystkie zarzuty, które znajdowały się w raportach agenturalnych tworzonych przez majora Łatucha, a które spływały na biurko Kufla. Tutaj oczywiście nie może być wątpliwości: twórcą i nadawcą listu były wojskowe służby specjalne.

W ten sposób już oficjalnie sprawą „musieli” zająć się członkowie Biura Politycznego KC PZPR. Od końca czerwca 1964 r. na biurko Strzeleckiego zaczęły spływać notatki dotyczące inwigilacji szefa GIS¹²². Oczywiście zbieranie kompromitujących materiałów na Duszyńskiego nie miałyby miejsca, gdyby nie zgoda Spychalskiego, któremu bezpośrednio podlegał kontrwywiad. O anonimie poinformowany został również minister obrony narodowej. I marszałek musiał poprosić o raport na temat tego, co kontrwywiad wiedział o szefie GIS. Spychalski powoli tracił wpływy w partii i w wojsku. Teraz już nie bronił Duszyńskiego, pozwolił, aby służby specjalne inwigilowały niedawnego protegowanego. Co pewien czas

¹²⁰ AIPN BU, 2386/14840, Notatka służbowa, 26 X 1964, k. 81.

¹²¹ Archiwum Ośrodka KARTA, Kolekcja Jerzego Poksińskiego, Anonimowy list do W. Gomułki, Z. Kliszko i R. Strzeleckiego, 15 VI 1964, t. 215.

¹²² AIPN BU, 2386/14840, Pismo do sekretarza KC PZPR, tow. Ryszarda Strzeleckiego, k. 15.

otrzymywał raporty z tych działań, które rozpoczynały się stwierdzeniem: „z polecenia marszałka Polski Mariana Spychalskiego [...] zebrano następujące informacje dot. gen. broni Duszyńskiego”¹²³. Co ciekawe, pułkownik Kufel zgromadził również pokaźne archiwum zawierające materiały dotyczące samego ministra obrony narodowej, które mogłyby go w przyszłości skompromitować¹²⁴.

Pod koniec lipca 1964 r. Strzelecki i Spychalski przeprowadzili ostrzegawczą rozmowę z szefem GIS, w której zwrócili mu uwagę na „niewłaściwe jego postępowanie”. Podstawowym warunkiem, aby pozostał na swoim stanowisku, było zerwanie kontaktów z Bożeną C. Duszyński obiecał poprawę¹²⁵. Jednocześnie Strzelecki miał zarzucać Duszyńskiemu, że otaczał się on oficerami żydowskiego pochodzenia¹²⁶ czy też przyjaźnił z Pióro i Bednarzem, a więc z „rewizjonistami”¹²⁷. Wydaje się jednak, że generał nie zrozumiał powagi sytuacji. Nie zerwał kontaktów z pływaczką. Co prawda oboje starali się być ostrożni, aranżując kolejne spotkania. Ich kontakty były bardzo utrudnione, spotykali się w związku z tym z mniejszą częstotliwością. Zresztą oni sami podejrzewali, że są inwigilowani bardzo dokładnie. I tak było rzeczywiście, już nie tylko ich telefony znajdowały się na podsłuchu, ale podsłuch zainstalowany był w mieszkaniach, ponadto śledzono ich. W jednym z przejętych przez kontrwywiad listów Duszyńskiego z tego czasu do Bożeny C. można przeczytać: „Nasze sprawy nieco się skomplikowały – ale o tym ustnie. Bardzo chcę się z Tobą zobaczyć. [...] Proszę Cię tylko o zachowanie pewnych warunków. Otóż, Kochanie, nie korzystaj dzisiaj z telefonu [...]. Jeśli ok. 22 będziesz dzisiaj w domu i nie będzie żadnych przeszkód, abym wszedł na górę – zasłoń szczelnie okno. To będzie dla mnie oznaczało, że mogę wejść”¹²⁸.

Duszyński w prywatnych rozmowach o nagonkę na niego obwiniał przede wszystkim Strzeleckiego i Kufla, ale także Witaszewskiego. Jednocześnie jeszcze w grudniu 1964 r. wiązał nadzieje na poprawę swoich notowań w związku z nominacją Władysława Wichy na sekretarza KC PZPR. W rzeczywistości ten ostatni

¹²³ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 24 XI 1964, k. 143.

¹²⁴ J. Poksiński, *Wojsko Polskie wobec Marcy*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 85.

¹²⁵ AIPN BU, 2174/7953, Wyciąg z uchwały Biura Politycznego w sprawie gen. Zygmunta Duszyńskiego i zmian na stanowiskach kierowniczych w MON, [b.d.], k. 23–24.

¹²⁶ Żydowskich korzeni dopatrywano się podobno m.in. u generała Śliwińskiego, a więc najbliższego współpracownika Duszyńskiego. Wówczas to był poważny problem, jak zobaczymy, prowadził do zwolnienia z wojska. W przypadku Śliwińskiego było to nieprawdą, a pogłoski o jego pochodzeniu miały wychodzić podobno z kręgów KC, Śliwiński oskarżał o ich rozpowszechnianie właśnie Strzeleckiego, AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 20 XI 1953, k. 140.

¹²⁷ M.F. Rakowski, *op. cit.*, s. 207.

¹²⁸ List został prawdopodobnie przekazany Bożenie C. przez kierowcę Duszyńskiego tuż po jej powrocie z Budapesztu w lipcu 1964 r., AIPN BU, 2386/14837, Fotokopia listu, [b.d.], k. 436–437. Tajni współpracownicy donosili, że z Dworca Głównego odebrał Bożenę C. szofer Duszyńskiego. Wręczył jej bukiet kwiatów w imieniu generała, Duszyński zaś odwiedził ją w mieszkaniu ok. 22.30.

był figurantem, który właśnie odwołany został ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, a jego miejsce w MSW zajął, zdecydowanie niechętny Duszyńskiemu, Moczar¹²⁹. Szef GIS rozmawiał także z Kliszko. Ale nikt go nie obronił. W listopadzie 1964 r. raport na temat Duszyńskiego trafił do samego Gomułki. Pisano w nim, że nie zauważono poprawy zachowanie generała, „nawet nastąpiły objawy pogorszenia moralnego prowadzenia”. W związku z tym, po omówieniu sprawy Duszyńskiego, członkowie Biura Politycznego: Strzelecki, Kliszko i Spychalski wspólnie uznali, że należy go odwołać ze stanowiska. Ponieważ generał był członkiem Komitetu Centralnego, uchwałę dotyczącą zdjęcia go ze stanowiska i odwołania z KC trzeba było podjąć na najwyższym szczeblu, musiało o tym zdecydować Biuro Polityczne. W liście do Gomułki postulowano, aby posiedzenie biura w tej sprawie odbyło się jak najszybciej¹³⁰. Tak też się stało.

5 stycznia 1965 r. ponownie przedstawiciele Biura Politycznego odbyli kilkugodzinną rozmowę z Duszyńskim. Tym razem grono upominających było szersze, rozmawiali z nim Kliszko, Strzelecki, Wicha oraz Roman Nowak. Po rozmowie pisano, że generał „narażał na szwank dobre imię członka KC i wiceministra obrony narodowej”. Podstawowym zarzutem były nieprzerwane kontakty z panią C. Według członków Biura Politycznego, Duszyński nie tylko nie „nie potrafił zerwać gorszących stosunków z osobą, co do której został ostrzeżony, ale postępowaniem swym utrudniał pracę naszego kontrwywiadu”. Ten ostatni zarzut dotyczył spotkania Duszyńskiego z Bożeną C. w czasie jego oficjalnej wizyty na Węgrzech, o którym nie poinformował władz MON. Polski kontrwywiad – pisano w uchwale – miał dowiedzieć się o tym spotkaniu dzięki działaniom węgierskich służb bezpieczeństwa „zainteresowanych podejrzanymi kontaktami wspomnianej osoby”. Wyglądało to tak, jakby Węgrzy niezależnie od Polaków trafili na trop niebezpiecznej działalności Bożeny C. Tymczasem wiemy, że to polskie służby specjalne (konkretnie Moczar) poprosiły o inwigilację pływaczki w czasie jej pobytu w Budapeszcie. Tak więc intrygę knuli sami członkowie Biura Politycznego KC PZPR. Dodawano, że Duszyński „nie zmienił swych dygnitarskich manier, a podatność na pochlebstwa, niektóre niezgodne z przepisami Ministerstwa Obrony Narodowej decyzje oraz zaabsorbowanie intymnymi stosunkami odbijało się w ostatnim okresie ujemnie na jego pracy służbowej i partyjnej”. Duszyński w trakcie rozmowy z zespołem Biura Politycznego miał nie zrozumieć swojej winy, nie był też szczery wobec członków Biura Politycznego. Dopiero po przedstawieniu mu „niezbitych dowodów” wyraził pragnienie okazania swej „dobrej woli w toku pracy na stanowisku, które zostanie mu wyznaczone”. Ostatecznie Biuro Polityczne podjęło uchwałę, aby odwołać Duszyńskiego ze stanowiska szefa głównego inspektora szkolenia. Udzielono mu także nagany partyjnej,

¹²⁹ AIPN BU, 2386/14837, Fotokopia listu, [b.d.], k. 436.

¹³⁰ AIPN BU, 2386/14837, Pismo do I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki, 11 XI 1964, k. 5.

jednocześnie towarzysze uznali, że po dwóch latach jego nienaganej postawy nagana mogłaby zostać zamieniona na karę partyjną, a cała sprawa „puszczona w niepamięć”¹³¹.

14 stycznia 1965 r. Duszyński rozmawiał o swoim odejściu ze stanowiska w GIS ze Spychalskim, podobno miał się z nim pokłócić. Po spotkaniu, jeszcze tego samego dnia po raz ostatni odwiedził swoje dotychczasowe miejsce pracy – przekazał wszystkie klucze i pieczętki sekretarzowi Inspektoratu. Nie zorganizowano żadnego oficjalnego pożegnania generała z podkomendnymi¹³². Duszyński był bardzo rozgoryczony z powodu całej tej sytuacji. W prywatnych rozmowach tłumaczył, że za jego zwolnieniem stała polityka, a sprawa Bożeny C. była tylko pretekstem. Uważał, że nie zrobił nic złego, twierdził, że w podobny sposób postępowali inni dygnitarze państwowi i partyjni, ale wobec nich nie wyciągano żadnych konsekwencji. Odnosił to nawet do postępowania Strzeleckiego¹³³, Witaszewskiego, a także Grzegorza Korczyńskiego¹³⁴. Komentator Radia Wolna Europa odsunięcie Duszyńskiego rozumiał jako efekt walki politruków z wyższymi oficerami reprezentującymi czynnik zawodowy¹³⁵. Natomiast według doniesień agenturalnych opisujących nastroje panujące wśród dawnych jego współpracowników z GIS panowało podobno przeświadczenie, że został odsunięty, ponieważ „prowadził się niemoralnie. [...] Życie partyjne na terenie Inspektoratu nie istniało, a gen. Duszyński interesował się swoimi kochankami [!]”¹³⁶.

Zdecydowanie zgodzić możemy się z Duszyńskim, ale także komentatorem RWE: w walce frakcyjnej w partii górę brali natolińczycy. Z ekipy popaździernikowej, która rządziła w wojsku, na boczny tor poza nim odsunięci zostali choćby Zarzycki, Drzewiecki, Fonkowicz, Pióro, Kuropieska, Frey-Bielecki, a Kokoszyn właśnie oddał kierowanie WSW Kufłowi. Na stanowisku trwał Spychalski, jego pozycja była jednak coraz słabsza. W Moskwie postrzegany był jako amator, niezający się na rzemiośle wojennym. Przede wszystkim pamiętano, jaką rolę odgrywał w październiku 1956 r. i jak dążył do pewnej niezależności polskich komunistów od Związku Sowieckiego. Agenci kontrwywiadu donosili, że w kręgach wojskowych mówi się o tym, iż on będzie następny w kolejności. Odnosząc tę sytuację do losów Żymierskiego, notowano wypowiedź jednego z bliskich Duszyńskiego: „może tam już szykują jakiś gabinet w Narodowym Banku Polskim.

¹³¹ AIPN BU, 2174/7953, Wyciąg z uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie gen. Zygmunta Duszyńskiego i zmian na stanowiskach kierowniczych w MON, [b.d.], k. 23–24.

¹³² AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 18 I 1965, k. 161.

¹³³ W przypadku Strzeleckiego – donosili agenci – Duszyński był zdziwiony, że mógł on uczyć kogoś moralności, ponieważ „tow. Strzelecki przed powołaniem go na stanowisko Sekretarza KC PZPR utrzymywał «salonki miłości»”, AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 20 XI 1965, k. 141.

¹³⁴ AIPN BU, 2386/14837, Notatka służbowa dotycząca gen. broni Duszyńskiego za okres od 1 I 1965, 9 IX 1965, k. 43–46 oraz AIPN BU, 2386/14840, Notatka służbowa, 24 X 1966, k. 125–129.

¹³⁵ AIPN BU, 2386/14840, Notatka służbowa, 24 X 1966, k. 125–129.

¹³⁶ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 18 I 1965, k. 160–161.

Drugi marszałek będzie liczył pieniądze w banku”¹³⁷. Drzewiecki, komentując po latach sprawę odwołania Duszyńskiego, twierdził, że szef GIS w pewien sposób sam zasłużył sobie na taki los: „przedtem, zanim go że tak powiem wyrolowano ze stanowiska, przyczynił się do tego, że wyrolowano innych. I nie zabierał na ten temat głosu. Przedtem on się przyczynił do tego, że mnie wyrolowano, może nie bezpośrednio, ale jego przyjaciele w Informacji do tego się przyczynili. Bieleckiego rolowano znacznie wcześniej [...]. Też on milczał”. Naiwnie dodawał: „tak że to nie były takie stosunki, jakie powinny panować w korpusie oficerskim. Gdzie jest jakaś solidarność, tego nie byłoby”¹³⁸.

Duszyńskiego ostatecznie zwolniono ze stanowiska 5 lutego 1965 r. Ruch ten był pretekstem do przeprowadzania poważnych rozsad na najwyższych szczeblach władzy w wojsku. Zgodnie z zarządzeniem Biura Politycznego KC PZPR jego miejsce zajął Bordziłowski. Szefem Sztabu Generalnego został Wojciech Jaruzelski. W ten sposób po raz pierwszy po wojnie Polak kierował Sztabem Generalnym, należy jednak dodać, że Jaruzelski posiadał pełne zaufanie ze strony Moskwy. Szefem Głównego Zarządu Politycznego został dotychczasowy jego zastępca, Urbanowicz. O tym ostatnim, a także na temat Kufla, po latach Tadeusz Pióro pisał: „te dwie postacie kierujące policyjnym i politycznym pionem wojska, reprezentujące styl myślenia i postępowania z okresu stalinizmu, jednoznacznie dyspozycyjne wobec władz sowieckich odegrały decydującą rolę w mającym wkrótce nastąpić oczyszczeniu z elementów syjonistycznych i rewizjonistycznych, nazywanych przez tegoż Urbanowicza «brudną pianą października»”¹³⁹. Dodatkowo dotychczasowy zastępca szefa Sztabu Generalnego, generał Tadeusz Tuczapski, został przesunięty na stanowisko generała Śliwińskiego, który z powodów zdrowotnych prosił o przeniesienie na mniej eksponowane stanowisko. Miejsce Tuczapskiego zajął generał Bolesław Chocha.

Tymczasem Duszyńskiego skierowano, tak jak przed laty Mossora, na szefa Biura Studiów MON. W pewnym sensie wydarzenia z lat sześćdziesiątych można porównać do walki z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym w partii i w wojsku, która miała miejsce dekadę wcześniej. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku była to walka frakcyjna w łonie partii komunistycznej. W obu przypadkach posługiwano się wywiadem i kontrwywiadem wojskowym. Machina wojskowych służb specjalnych sprawnie działała zarówno w latach pięćdziesiątych, jak i sześćdziesiątych. Inwigilowano i wytwarzano kompromitujące materiały na wysokiego oficera LWP. Wszystko bardzo mocno inspirowane i kontrolowane

¹³⁷ AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 18 I 1965, k. 166–167. Na temat losów Michała Żymierskiego patrz: J. Pałka, J. Poksiński, *op. cit.*, s. 335–336.

¹³⁸ Parallel History Project on Cooperativ Security, www.php.isn.ethz.ch/collections/colltopic.cfm?lng=en&id=20667&navinfo=15708 (dostęp: 25 V 2016), Rozmowa z gen. Janem Drzewieckim, s. 13.

¹³⁹ T. Pióro, *op. cit.*, s. 368.

było przez Moskwę. Tym razem jednak zarzuty najczęściej dotyczyły spraw obyczajowych i prywatnych. Publicznie oskarżenia natury politycznej i ideowej kierowane były głównie przeciwko oficerom pochodzenia żydowskiego, co z wielkim natężeniem nastąpiło po wojnie arabsko-izraelskiej w 1967 r. Wówczas w wojsku przeprowadzano czystkę, oskarżając polskich Żydów o syjonizm i rewizjonizm. Była jeszcze jedna, podstawowa różnica – w latach pięćdziesiątych oskarżeni najczęściej trafiali do więzień (Duszyński, jak pamiętamy, uniknął tego losu), dekadę później jedynie przenoszono ich na mniej eksponowane stanowiska, zwalniano z wojska – trafiali w niebyt polityczny. Natomiast oficerów pochodzenia żydowskiego zmuszano do emigracji z kraju¹⁴⁰.

Dla wszystkich stało się także jasne, że Duszyński będzie musiał odejść ze stanowiska prezesa Legii. W listopadzie 1965 r. wybierano nowy zarząd klubu wojskowego. Duszyński już nie kandydował, prezesem został generał Zygmunt Huszcza. W przeddzień wyborów do Duszyńskiego zadzwonił Bordziłowski. Chciał dowiedzieć się, czy odchodzący prezes Legii weźmie udział w posiedzeniu, na którym będą wybierać nowy zarząd klubu. Duszyński zrezygnowany mówił: „Ja po prostu nie kandyduję. [...] Nie ma potrzeby rezygnacji. [...] Nie chcę [...] tam w tej chwili swoją osobą przeszkadzać, czy coś w tym rodzaju, urabiać jakiś nastrój”. I na posiedzeniu nie pojawił się¹⁴¹.

W Biurze Studiów MON, czyli w nowym miejscu pracy Duszyńskiego, współpracowali z nim oficerowie, którzy podobnie jak on najlepsze lata służby mieli za sobą, pułkownicy: Albert Speiser, Alfons Olkiewicz (co ciekawe, dawny protegowany Mossora) oraz Michał Sadykiewicz (z wojska usunięty został w czasie czystki antysemitycznej). Duszyński wraz z oficerami opracował nowy zakres pracy i obowiązków biura, dokument został jednak skrytykowany głównie przez Sztab Generalny. Duszyński mówił wówczas, że była to szczególna złośliwość ze strony generała Jaruzelskiego, który „bezpodstawnie i złośliwie krytykuje prace Biura Studiów”¹⁴². Jedną z głównych aktywności Duszyńskiego była współpraca z Kołami Wiedzy Wojskowej. W ramach tej działalności m.in. w pierwszej połowie 1966 r. wygłosił sześć prelekcji dla oficerów okręgów wojskowych i Akademii Sztabu Generalnego o trwającej wówczas wojnie w Wietnamie. Ale tutaj także pojawiło się wiele zarzutów wobec treści przez niego głoszonych. Oficerowie kontrwywiadu pisali, że Duszyński wychwalał potęgę gospodarczą i militarną Stanów Zjednoczonych, a jednocześnie kwestionował możliwość zwycięstwa strony komunistycznej w wojnie. Ponadto, według agentów, powątpiewał w możliwości wojennego sprzętu sowieckiego w starciu z techniką wojskową amerykańską. A przecież sprzęt, jakim posługiwała się partyzantka komunistyczna, w większości

¹⁴⁰ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 462–515 oraz J. Poksiński, *op. cit.*, s. 84.

¹⁴¹ AIPN BU, 2386/14839, Komunikat, 19 XI 1965, k. 563.

¹⁴² AIPN BU, 2386/14839, Notatka służbowa, 10 X 1965, k. 504.

znajdował się na wyposażeniu LWP. Tym samym krytykował polską oficjalną propagandę na temat konfliktu zbrojnego¹⁴³. Co ciekawe, były to zarzuty bardzo podobne do tych, które kierowano po wojnie arabsko-izraelskiej w 1967 r. wobec oficerów pochodzenia żydowskiego, gdy przeprowadzano czystkę w armii. Wydaje się jednak, że Duszyński nie wygłaszał aż tak bardzo „nieprawomyślnych” treści w trakcie swoich wystąpień. Zupełnie inaczej oficerowie kontrwywiadu opisywali jego wykład dla kadry garnizonu w Toruniu w październiku 1966 r. Co prawda generał mówił o wielkiej przewadze militarnej Amerykanów w Wietnamie, w konkluzji jednak zauważano, że wielokrotnie podkreślał znaczenie Związku Sowieckiego, a także waleczność i walory bojowe żołnierzy Wietkongu. Według nich wykład przyjęty został z zainteresowaniem z powodu przytoczenia wielu nigdzie niepublikowanych ciekawostek, „a kadra Sztabu Wojsk Operacyjnych (według niektórych t[ajnych]w[spółpracowników] i k[ontaktów]o[peracyjnych] wysoko oceniła zdolności oratorskie gen. Duszyńskiego i zasób jego wiedzy w omawianym zagadnieniu”¹⁴⁴.

Duszyński miał dużą wiedzę wojskową, starał się na bieżąco śledzić wydarzenia na świecie. W kolejnych miesiącach wygłaszał prelekcje w różnych garnizonach wojskowych, jednocześnie publikował w tygodniku „Polityka” – w tym wypadku zaowocowała znajomość z Rakowskim. Swoje artykuły w dużym stopniu opierał na materiałach z prasy zachodniej. Współpracował z generałem Pióro, który był w tygodniku stałym ekspertem do spraw wojskowości. Interesował się naukowym podejściem do problemów obronności, w tym wprowadzaniem i wykorzystaniem komputerów w wojsku¹⁴⁵.

W październiku 1967 r. Duszyński został zwolniony z Biura Studiów MON na fali czystki w wojsku. Niektórzy oficerowie zarzucali mu, że w proteście nie podał się wcześniej do dymisji. On jednak ciągle miał nadzieję, że odsunięcie go od najważniejszych stanowisk w wojsku jest tylko czasowe i będzie mógł powrócić do wielkiej polityki dzięki pomocy swoich dawnych kolegów – tak przynajmniej pisano w raportach z inwigilacji. Dawni przyjaciele jednak nie wrócili do polityki. Na fali antysemitycznych czystek usunięto z wojska kolejnych niewygodnych oficerów, wydarzenia marcowe stały się pretekstem do ostatecznego rozliczenia z „rewizjonistami”, jeszcze ściślejszego podporządkowania Moskwie. Na tle tych wydarzeń w kwietniu 1968 r. odwołany ze stanowiska został Spychalski, jego miejsce zajął Jaruzelski. W tym samym czasie, także w kwietniu 1968 r., Duszyńskiego skierowano na jeszcze mniej istotne stanowisko – został pełnomocnikiem MON przy Polskiej Akademii Nauk. Była to synekura, jak zauważał Pióro: generał broni,

¹⁴³ AIPN BU, 2386/14837, Notatka służbowa, 1 VII 1966, k. 137–141.

¹⁴⁴ AIPN BU, 2386/14837, Pismo do szefa Zarządu VI WSW pułkownika Sienickiego, 27 X 1966, k. 137–139.

¹⁴⁵ Z. Duszyński, *Dowodzenie i komputery*, „Podstawowe Problemy Współczesnej Techniki” 16, 1972, s. 153–162.

który kiedyś miał dowodzić całym polskim frontem, teraz do swojej dyspozycji otrzymywał jednego oficera, jednego podoficera i maszynistkę¹⁴⁶.

Jednocześnie nie zakończono inwigilacji Duszyńskiego, ani po usunięciu go ze stanowiska szefa GIS, ani ze stanowiska szefa Biura Studiów MON. Trwała w najlepsze. Generał nadal był śledzony, podsłuchiowano jego rozmowy telefoniczne prowadzone z domu, podsłuch zainstalowany był także w mieszkaniu na Jaworzyńskiej. Na podsłuchu znajdował się również telefon w Biurze Studiów MON, potem w biurze w Polskiej Akademii Nauk czy też w Ośrodku Sportów Wodnych w Zegrzu, w którym często przebywał jako zapalony żeglarz. Obserwowano mieszkanie – niemal codziennie spływały komunikaty o tym, kto go odwiedzał, a także kiedy on lub jego żona opuszczali mieszkanie. Oficerowie kontrwywiadu czytali także ich korespondencję, szczególną uwagę zwracając na wymianę listów pomiędzy żoną Duszyńskiego a jego pasierbem, który mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Wydaje się, że do pełnego obrazu życia (głównie jednak prywatnego) Duszyńskiego brakowało codziennych doniesień od tajnych agentów znajdujących się w najbliższym otoczeniu generała. Po prostu skład osobowy biura, w którym pracował, był niewielki i nie udało się nikogo pozyskać do współpracy.

Wydaje się, że natolińczycy ciągle widzieli w nim i w jego dawnych kolegach potencjalnych przeciwników politycznych. Duszyński spotykał się prywatnie z generałami: Pióro, Fonkowiczem, Bednarzem, Kokoszynem, Frey-Bieleckim, Bobeckim. W raportach pisano, że wszyscy posiadali poglądy „rewizjonistyczne”, a w trakcie ich wspólnych spotkań „omawiane były sprawy sytuacji panującej w wojsku i partii” oraz zastanawiano się, czy istnieją możliwości „wpływania na pewne środowiska im przychylnie w wojsku, w partii”. Zauważano jednocześnie, że także wśród generałów nie udało się pozyskać agentury, informacje zdobywano wyłącznie dzięki działalności operacyjnej (podsłuchom, kontroli korespondencji) i obserwacji. Zmiana tej sytuacji była jednym z podstawowych zadań w dalszym planie inwigilacji Duszyńskiego. Zakładano także pozyskanie agentury spośród pomocy domowej generała¹⁴⁷.

Inwigilacja była bardzo szczegółowa, trwała wiele lat, niemal do końca życia generała. Z raportów z nasłuchu jego domu możemy na przykład dowiedzieć się, że Duszyńscy słuchali z płyt dużo muzyki poważnej, oglądali telewizję. Ale też słuchali radia, w tym regularnie Głosu Ameryki i Wolnej Europy, co mocno podkreślano w raportach. Obserwacja wzmożona była szczególnie w okresach kryzysów politycznych. Zapisywano ich wspólne rozmowy na temat wypadków w marcu 1968 r. czy też w grudniu 1970 r. Duszyński oczywiście ciągle interesował

¹⁴⁶ T. Pióro, *op. cit.*, s. 373.

¹⁴⁷ AIPN BU, 2386/14839, Plan przedsięwzięć operacyjno-agenturalnych w sprawie wyjaśnienia materiałów dotyczących gen. Duszyńskiego i jego otoczenia, 18 X 1965, k. 260.

się polityką, komentował zmiany na szczytach władzy, był czasami krytyczny. W grudniu 1970 r. miał mówić: „te wszystkie drastyczne pociągnięcia, podwyżka cen, to wszystko ekonomicznie niezbędne, tylko trzeba było rozłożyć na raty, ale oni z narodem się nie liczyli”¹⁴⁸. Była to krytyka wypowiediana w zaciszu domowym, nie pociągała za sobą żadnych konsekwencji, a prywatne rozmowy Duszyńskich zapewne niewiele różniły się od rozmów, które prowadzone były w innych domach polskiej inteligencji. Oboje podejrzewali, że są nadal inwigilowani. Duszyński w rozmowach z żoną opowiadał, jak kilkakrotnie podchodził do mężczyzn, którzy mieli go śledzić i dodawał: „ja mam na nich nosa, z okupacji, tylko spojrzę...”. Żona na to odpowiadała: „jak się Tobą opiekują, to masz spokojniej...”¹⁴⁹. Szczególnym wydarzeniem w rozumieniu inwigilujących miał być udział Duszyńskiego w ślubie kościelnym znajomych. Wówczas pisano, aby w trybie pilnym wzmocnić obserwację generała. Na marginesie zanotowano wspomnienia jego i żony z ich własnego ślubu w 1945 r., którymi mieli się podzielić w rozmowie z przyszlą panną młodą. Żona generała mówiła, że Duszyński, gdy brał ślub „miał straszną treść. Brał ślub w Skierniewicach w kościele garnizonowym, że ślub dawał mu dziekan i trzech księży”. Duszyński dodawał: „najbardziej zabawne było zachowanie podległych mu dowódców batalionów, ponieważ byli Rosjanami i byli pierwszy raz w kościele”¹⁵⁰. Romans z Bożeną C. jak szybko się rozpoczął, tak szybko się zakończył. Od początku 1965 r. jej nazwisko nie pojawiało się w dokumentach kontrwywiadu. Czytając doniesienia agenturalne z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych można odnieść wrażenie, że Duszyńscy stanowili już wówczas dosyć zgodnie żyjące małżeństwo. Żona miała wybaczyć Duszyńskiemu.

Wielość tych dokumentów świadczy o tym, że szpiegomania na szczytach władzy wojskowej była bardzo rozbudowana. W sprawie Duszyńskiego, służby kontrwywiadowcze w wyniku działań inwigilacyjnych wytworzyły kilka teczek wypełnionych raportami. Czytając je dzisiaj odnosi się wrażenie, że większości były to pomówienia lub błahe informacje, dotyczące się spraw w większości damsko-męskich, stosunków rodzinnych itp. Podobnie wygląda sytuacja, gdy zastanawiamy się nad ewentualnym spiskiem w wojsku – głównym dowodem jego istnienia miały być spotkania „generałów-rewizjonistów”. Na marginesie warto zauważyć, że gdyby czytać dosłownie doniesienia agenturalne i wytwarzane na ich podstawie raporty kontrwywiadu, to można byłoby odnieść wrażenie, że w kręgach wojskowych istniała silna antysystemowa opozycja, która w każdej chwili obalić mogła komunistycznych władców podległych Moskwie. To oczywiście byłaby zdecydowana nadinterpretacja, a wynikała ona ze specyfiki materiałów zbieranych

¹⁴⁸ AIPN BU, 2386/14841, Komunikat z 28 XII 1970, k. 602.

¹⁴⁹ AIPN BU, 2386/14841, Komunikat z 23 XII 1970, k. 590–591.

¹⁵⁰ AIPN BU, 2386/14842, Komunikat z 7 I 1971, k. 14.

przez służby bezpieczeństwa. Jednym z takich przykładów była notatka z 1968 r., gdy agent opisywał rozmowę Henryka Holdera z Kazimierzem Graffem, czyli wysokich oficerów, prokuratorów z czasów stalinowskich, odpowiedzialnych za skazanie wielu żołnierzy podziemia niepodległościowego na karę śmierci i wysokie wyroki więzienia. Obaj podczas rozmowy w marcu zbulwersowani byli rozgrywającą się wówczas kampanią antysemicką. Mieli dodawać: „jedyną osobą zdolną do przywrócenia porządku w kraju jest gen. Duszyński. [...] Rozwój sytuacji w określonym kierunku można by osiągnąć po «unieszkodliwieniu 2–3 osób z kierownictwa». Ich zdaniem najlepiej mógłby to zrobić E[dwin] Rozłubirski i Fonkowicz. Nie wykluczali przeprowadzenia operacji na wzór rozprawienia się z Berią”¹⁵¹. Nie wiemy, czy rozmowa Graffa z Holderem o takiej treści miała w ogóle miejsce, jednak doniesienia o niej można odczytać jako element walki frakcyjnej w partii, próbę tworzenia kompromitujących materiałów. Starano się w nich eksponować wszelkie konflikty i napięcia wśród komunistów, członków partii (zorganizowanej opozycji antysystemowej czy też demokratycznej wówczas nie było), zapisywano prywatne rozmowy, by wykorzystać je w przyszłości do snucia ewentualnych oskarżeń.

Gdy podsumowywano pod koniec 1969 r. rozpracowywanie Duszyńskiego i planowano dalsze działania, zauważano, że jego kontakty z innymi odsuniętymi na boczny tor lub zwolnionymi z wojska generałami były rzadkością, od czasu do czasu widywał się jedynie z Pióro, Fonkowiczem i Bednarzem. Mimo wszystko w tonie alarmistycznym pisano: „dochodzi między poszczególnymi z nich do sporadycznych spotkań i wymiany swych malkontenckich poglądów politycznych [...]. Krytykanckie oraz opozycyjne stanowisko tych osób w stosunku do Partii i rządu PRL, stanowi o tym, że są oni potencjalnie niebezpieczni i mogą w określonych warunkach podjąć zorganizowaną szkodliwą działalność polityczną”¹⁵². Na stanowiskach ciągle znajdowali się generałowie Kufel i Urbanowicz, którzy mieli poparcie Jaruzelskiego. Co więcej, posiadali oni poparcie Moskwy. Na pewno doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Duszyński i jemu podobni oficerowie nie wpływali na politykę już w żaden sposób. Nadal jednak wojskowe służby specjalne musiały poszukiwać, a nawet kreować niebezpieczeństwa grożące komunistycznej władzy. Tak było także, gdy odszedł Gomułka, a władzę przejął Edward Gierek. Jednocześnie na pewno Kufel i Urbanowicz pamiętali wydarzenia z 1956 r., a więc „dmuchali na zimne”.

W 1971 r. podczas narady Centralnego Aktywu Partyjnego Urbanowicz mógł powiedzieć: „Potrafilimy zlikwidować szereg schorzeń, niedomagań, pozbyć się

¹⁵¹ Notatka dotycząca grózb pod adresem osób z kierownictwa PZPR, opracowana w Departamencie II MSW, 8 VI 1968, *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 2: *Kronika wydarzeń*, cz. 2, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, Warszawa 2015, dok. nr 731, s. 754.

¹⁵² AIPN BU, 2386/14837, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie krypt. Zawada, 14 XI 1969, k. 226–230.

z naszych szeregów ludzi ideowo obcych, choć nie przychodziło to łatwo. Był to proces trwający całe lata. Ich resztki zostały usunięte z wojska pod naporem wydarzeń 1967 i 1968 r.”¹⁵³. Miał na myśli także Duszyńskiego, którego postawa ideowa na pewno odmienna była od Urbanowicza, jednak nie była to postawa antysystemowa. W ostatnich latach można dopatrywać się u Duszyńskiego rozczarowania czy nawet pewnej niechęci do ówczesnie rządzących, trudno się temu dziwić. Znajdując się na szczycie władzy, będąc w pełni sił fizycznych i umysłowych, nagle stracił niemal wszystko i musiał zadowolić się pracą (a w zasadzie jej brakiem) na podrzędnych stanowiskach. Do końca jednak pozostał komunistą.

Swoistym epilogiem sprawy Duszyńskiego była nieudana próba publikacji jego wspomnień w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”. W 1967 r. Duszyński wysłał do redakcji WPH ponad stustronicowy maszynopis, w którym opisywał swoje losy w czasie służby w 3. pułku piechoty od kwietnia do września 1945 r. Wspomnienia powstały w 1965 r., czyli po zwolnieniu go ze stanowiska głównego inspektora szkolenia. W dużym stopniu tekst oparty był na kronice pułkowej i rozpoczynał się w momencie przyjazdu na front i objęcia przez niego stanowiska zastępcy dowódcy pułku do spraw liniowych. Wspomnienia opisywały forsowanie Odry przez pułk, walkę w Berlinie i powrót do Polski po zakończeniu działań wojennych. Kończyły je epizody opowiadające o pobycie w garnizonie na Lubelszczyźnie, znajdowało się w nich wiele fragmentów dotyczących napięć we współżyciu z tamtejszą ludnością cywilną, a także o walkach z podziemiem niepodległościowym.

Redaktor naczelny czasopisma, pułkownik Konrad Bugajak¹⁵⁴, zdecydował się opublikować obszerne fragmenty maszynopisu, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem kierownictwa Głównego Zarządu Politycznego WP, a zwłaszcza jego szefa, generała Urbanowicza. Ten ostatni oczywiście był bardzo niechętny Duszyńskiemu. Recenzję wspomnień zlecono pułkownikowi Zbigniewowi Załuskiemu, wówczas jednemu z najbardziej znanych publicystów historycznych, autorowi głośnego wówczas eseju *Siedem polskich grzechów głównych*, w którym tragicznie przegrane, ale bohaterskie bitwy Polaków postrzegał jako racjonalne i korzystne działania, kształtujące wzory patriotyzmu dla młodych. Załuski, zbliżony do grupy partyzantów skupionych wokół Moczara, w swoim esej opowiadał się po stronie polskiej romantycznej tradycji, wplatając w nią także działania partyzantki komunistycznej w czasie wojny. Jego opinia o wspomnieniach Duszyńskiego znalazła się na biurku Urbanowicza na początku listopada. Chociaż we wstępie zwracał uwagę na mocne strony maszynopisu, to jednak w ogólnym brzmieniu recenzja była dosyć krytyczna, pisał: „Przedstawiony tekst budzi w czytelniku

¹⁵³ J. Poksiński, *op. cit.*, s. 82–83.

¹⁵⁴ Konrad Bugajak (1921–1980) był redaktorem naczelnym WPH od początków jego istnienia, czyli od 1956 r.

wojskowym sprzeczne uczucia. Zawiera żywo skreślone, prawdziwe epizody frontowe, cechuje go budząca sympatię szczerść autora, jednakże w sumie tekst ten odkłada się z niesmakiem”. Ponadto, według niego, pamiętnik był zbyt osobisty, ale także pisany wyłącznie przez pryzmat swojej osoby i swoich „dokonań” na froncie. Raził dystans „między autorem a jego pułkiem, jakiś brak poczucia związku”. Nawet interesujące spostrzeżenia i uogólnienia, co zresztą zauważał Załuski, o „szczególnym charakterze dyscypliny w naszym wojsku [...], o «feudalizmie wojskowym», o systemie zakłamania w meldunkach, o braku organizacji walki na poszczególnych szczeblach [...], wreszcie o nastrojach żołnierzy” były sformułowane w sposób zbyt kategoryczny. W konkluzji znalazły się następujące słowa: „na miejscu autora sam nie chciałbym drukować takiego pamiętnika. Przyznanie się dzisiaj, że na tym stanowisku [zastępcy dowódcy pułku – J.P.], przy takim zakresie możliwości wpływania na historię i odpowiedzialności za jej tworzenie – wiedziało się i widziało tak niewiele – nie wydaje mi się celowe. [...] Pomijam już kwestie, iż opisy bezradności dowództwa i bierności żołnierzy w działaniach wojennych [...] przedstawiałyby w jak najgorszym świetle naszą tradycję bojową”¹⁵⁵.

15 listopada 1967 r. Urbanowicz wysłał recenzję Załuskiego wraz ze wspomnieniami Duszyńskiego do Spychalskiego. Dołączył do nich także swoje stanowisko na temat pamiętników. Przytaczał w nim wiele uwag Załuskiego, jednak wyrażał je jeszcze mocniej, już bez wątpliwości, w sposób jednoznacznie krytyczny wobec tekstu Duszyńskiego. Jeśli chodzi o okres wojny, to uważał, że „wspomnienia zawierają wiele niesłusznych a krytycznych uwag o «feudalnych stosunkach panujących w wojsku», o zakłamanym systemie meldowania wyższym przełożonym. Autor sugeruje, że korpus oficerski 3. pułku piechoty wbrew prawdzie historycznej składał się głównie z Rosjan, że pułk był nie tylko nieudolnie dowodzony lecz dowództwo pułku składało się z elementów o niskim poziomie moralnym i politycznym”. Wydarzenia okresu powojennego według niego również opisane zostały w nieodpowiedni sposób: „Powstaje wrażenie poważnej dezorganizacji, niedowład i niekompetencji władzy ludowej na terenie Białostoczczyzny [...]. Niedwuznacznie wynika, aczkolwiek tego nie stwierdza się bezpośrednio, że władza ludowa i założenia społeczno-polityczne nowego ustroju są przyjmowane przez społeczeństwo nieprzychylnie, z nieufnością”. W konkluzji formułował jasno swoje zdanie: „Z uwagi na stopień wojskowy autora, na jego funkcję partyjną, wydaje mi się niewskazane dopuszczenie pamiętnika do druku w obecnej formie”. Jednocześnie Urbanowicz prosił Spychalskiego o ostateczną decyzję: publikować wspomnienia czy też nie¹⁵⁶. Oczywiście minister obrony narodowej zgodził się ze

¹⁵⁵ CAW, TAP, 1524/115, Zbigniew Załuski, „Uwagi o fragmentach pamiętników gen. broni Zygmunta Duszyńskiego”, 2 XI 1967, k. 597–600.

¹⁵⁶ CAW, TAP, 1524/115, Pismo gen. Urbanowicza do ministra obrony narodowej marsz. Spychalskiego, 15 XI 1966, k. 595.

zdaniem swojego podwładnego. Duszyński był już na bocznym torze. Nie należało jego osoby promować nawet w specjalistycznej prasie wojskowej. Do druku skierowanych zostało jedynie kilka stron zredagowanych wspomnień Duszyńskiego, opisujących jego udział w walce o stolicę III Rzeszy. Wydane zostały w 1969 r. w zbiorze pod tytułem *Udział Polaków w szturmie Berlina*¹⁵⁷.

Pod koniec 1971 r. lekarze rozpoznali u Duszyńskiego raka. Przeszedł operację, w szpitalu odwiedził go Spychalski. Potem przez wiele miesięcy przebywał na zwolnieniu, zastępował go wówczas pułkownik Olkiewicz. Duszyński był już bardzo schorowanym człowiekiem. Po powrocie do pracy spędzał w biurze jedynie dwie, trzy godziny. W raporcie kontrwywiadowczym pisano: „idąc chwieje się na nogach oraz trzyma ręce do przodu, jakby w ten sposób utrzymywał równowagę”¹⁵⁸. Ostatnie doniesienie agenturalne pochodzi z lutego 1973 r. Pisano w nim, że wówczas już Duszyński przebywał w domu, a z każdym dniem jego stan zdrowia pogarszał się. Wcześniej, gdy jeszcze jeździł do pracy, odwiedzało go wiele osób cywilnych, on sam nie interesował się sprawami służbowymi, przeglądał jedynie prasę zachodnią. Wiele w tym dokumencie, tak jak we wszystkich wcześniejszych donosach, opisów stosunków panujących pomiędzy pracownikami, z uwypukleniem konfliktów, pomówień i plotek. Pod koniec zaznaczano, że generał „na zmiany polityczne i gospodarcze w naszym kraju nie wypowiada się, lecz półsłówkami lub gestem wyraża się pogląd, że wszystko to idzie w niewłaściwym kierunku”¹⁵⁹. Do końca raporty czytał Kufel, także za czasów Edwarda Gierka szef WSW. Duszyński zmarł 19 grudnia 1973 r. Pochowany został z najwyższymi honorami w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach. W pogrzebie uczestniczył minister obrony narodowej, generał Jaruzelski. Na nagrobku wyryto wężyk generalski i krzyż *Virtuti Militari*, który Duszyński otrzymał za walki w czasie wojny w 1. Dywizji Piechoty.

General Zygmunt Duszyński – the first commander of the Polish Coastal Front. A brief biography (Abstract)

The following article provides an outline of the biography of Zygmunt Duszyński, the Deputy Minister of National Defence and the chief of the Main Inspectorate of Training in the late '50s and the early '60s. This prewar reserve officer during the Nazi occupation served in the underground communist guerrilla (People's Guard/People's Army), where he was a close co-operator of Marian Spychalski, which paved him the way to the highest positions in the afterwar

¹⁵⁷ *Udział Polaków w szturmie Berlina. 24 kwietnia – 2 maja 1945 roku. Wybór relacji i dokumentów*, Warszawa 1969, s. 162–168. Fragmenty tych wspomnień znalazły się także w artykule w „*Polityce*” 7 V 1966, nr 19.

¹⁵⁸ AIPN BU, 2386/14837, Notatka, 13 III 1972, k. 359–360.

¹⁵⁹ AIPN BU, 2386/14837, Notatka ze spotkania z OZ [osobą zabezpieczoną] 235, 1 II 1973, k. 362–363.

army. In 1947 Duszyński – as one of the youngest officers of the People's Polish Army – became a general; right after the war he was leading an infantry division, he also successfully fought the Polish afterwar anti-communist resistance movement. During the Stalinist purges he was “sidelined”. In the 1956, when Władysław Gomułka took the power, Duszyński became the Deputy Chief of General Staff, then the Deputy Minister of National Defence, he was also a member of the Central Committee of the Polish United Workers' Party. He was perceived as a high-class general and a specialist, in the case of World War III he was supposed to lead a Polish Front within the Unified Armed Forces of the Warsaw Pact against NATO. In the mid-1960s, due to the internal political turmoil within the leadership of both the party and the army (a conflict between the party's fractions called “puławianie”, “natolińczycy” and “partisans”), he was removed from power.

Bibliografia

Archiwalia

- Archiwum Akt Nowych
 - Centralna Kartoteka KC PZPR
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
 - akta personalne
 - akta Wojskowej Służb Wewnętrznej
- Archiwum Ministerstwa Obrony Narodowej
 - Główny Inspektorat Szkolenia
- Archiwum Ośrodka KARTA
 - Kolekcja Jerzego Poksińskiego
- Centralne Archiwum Wojskowe
 - Teczki Akt Personalnych (TAP)

Źródła opublikowane

- Gomułka W., *Pamiętniki*, oprac. A. Werblan, t. 2, Warszawa 1994
- Kuropieska J., *Od Października do Marca*, Warszawa 1992
- Kuropieska J., *Wspomnienia z lat 1956–1968, cz. 2: Od Października do Marca w siłach zbrojnych*, Warszawa 1994
- Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992
- Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1947–1948*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002
- Protokoły posiedzeń Państwowej Komisji Bezpieczeństwa*, oprac. J. Pałka, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 1
- Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999

Opracowania

- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003
- Kajetanowicz J., *Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa państwa 1945–2010*, Częstochowa 2013
- Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944–1956*, oprac. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003
- Kowalski L., *Jaruzelski. Generał ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Poznań 2012
- Ludzie. Fakty. Refleksje*, rozmowy przeprowadzili i oprac. W. Namiotkiewicz, B. Rostropowicz, Warszawa 1963

- Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 2: *Kronika wydarzeń*, cz. 2, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasiak, Warszawa 2015
- Pałka J., *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008
- Piotrowski P., *Front Polski – próba wyjaśnienia zagadnienia*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej” 6, 1999, s. 225–226
- Pióro T., *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945–1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994
- Poksiński J., *Wojsko Polskie wobec Marcy*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998
- Szarota T., *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007
- Szumiło M., *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014

Jarosław Pałka, doktor historii. Pracuje w Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA. Koordynuje projekty związane z historią mówioną, nagrywa wywiady biograficzne, współautor wydawnictw edukacyjnych opartych na metodzie *oral history*, a także serwisów relacjebiograficzne.pl i audiohistoria.pl. Autor monografii *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*. Współautor, razem z Machteld Venken i Krzysztofem M. Zalewskim, książki *Żołnierze generała Maczka. Doświadczenie i pamięć wojny* oraz wspólnie z Jerzym Poksińskim biografii *Michał Żymierski 1890–1989*.

Kontakt: j.palka@dsh.waw.pl